Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

26. LUTEGO 1926.

NR. 46. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Zwycięstwo opozycji w Rumunji i jej klęska w Bułgarji.

W Rumunji i Bułgarji odbyły się prawie równocześnie wybory do rad gminnych ze skutkiem zupełnie różnym dla poszczególnych krajów. W Rumunji bowiem rządowa partja liberalna zyskała tylko 30% mandatów, gdy natomiast w Bułgarji „Demokraticzeski Zgowor" (zjednoczenie partyj narodowych, umiarkowanych) stanowiący rządową koalicję w Sobranju, odniósł nad opozycją stanowcze zwycięstwo. Klęskę rumuńskich liberałów przypisać należy ich niefortunnej próbie złączenia się z mniejszościami narodowemi, zwycięstwo zaś bułgarskich demokratów — rozumnej polityce wewnętrznej, zainicjowanej przez obecny rząd Liapczewa.

Rozpisanie wyborów gminnych w Rumunji zaskoczyło kraj. Nie spodziewano się, by rząd liberalny po zeszłorocznej klęsce na wsi, zechciał ponownie kusić fortunę. Nie spodziewano się wyborów tem bardziej, że afera z ks. Karolem, popularnym wśród ludności rumuńskiej, poderwała znacznie sympatje dla liberałów. Jeśli mimo tych niesprzyjających okoliczności, rząd zdecydował się na rozpisanie wyborów, to jego krok da się wytłómaczyć tem tylko, iż — jak się pokazało — postanowił pobić opozycję jej własną bronią.

Opozycję tę tworzą niezgrane i nieraz walczące ze sobą żywioły: partja nacjonalistyczna prof. Jorgi, — umiarkowane „Ludowe" stronnictwo gen. Averescu, i radykalno-chłopskie t. zw. „Zaranistów". Jedno wszakże łączyło te sprzeczne żywioły: walka z premjerem Bratianu i partją liberalną, a to — rzecz znamienna — nie tylko w imię gospodarczo-finansowego programu (który także swoją rolę wybitną w walce odgrywał), ale przedewszystkiem pod hasłem pozytywnego załatwienia problemu mniejszości narodowych (stanowiących 26% ludności państwa).

Liberali postanowili zaskoczyć opozycję. Ułożyli więc z delegacją węgierską w Klausenburgu „14 punktów" porozumienia i spróbowali na tej podstawie zawrzeć z mniejszościami narodowemi sojusz wyborczy. Manewr ten jednak się nie udał. Po chwilowej konsternacji wzięła się opozycja do gwałtownej agitacji. Jej dobre po największej części stosunki z mniejszościami narodowemi, pozwoliły im wytłómaczyć, że ze strony liberałów całe „14 punktów" to manewr tylko. Co więcej, opozycji udało się w pewnych okolicach nawet wspólne listy utworzyć z mniejszościami narodowemi. Tak n. p. w Siedmiogrodzie przyszło do związku wyborczego między nacjonalistyczną partją prof. Jorgi a żydowskimi syjonistami.

Rezultat wyborów przeszedł oczekiwania opozycji. Partja rządowa została pobita, a p. Bratianu ma — jak słychać — wyciągnąć stąd konsekwencje i złożyć dymisję.

Sytuacja przez to jednak się nie wyjaśni. Naprzód bowiem, opozycja nie ma w parlamencie większości. Czeka ją nowa walka; kadencja bowiem parlamentu kończy się 3 kwietnia b. r. Powtóre nawet, gdyby opozycja zwyciężyła i gdyby zyskała większość mandatów, powstałaby nowa trudność — stworzenie rządu, a raczej programu dla niego. W łonie opozycji jest kilka partyj, przechodzących ciągle swoje kryzysy na tle osobistych ambicyj przywódców (podobnie, jak u nas na lewicy), co może zupełnie uniemożliwić powstanie większości rządowej.

Wybory zatem rumuńskie nie są pomyślnym dla państwa wypadkiem.

Przeciwnie w Bułgarji.

Ścierały się w niej dotąd dwa główne kierunki polityczne: chłopskiej partji Stambolijskiego i narodowej t. zw. „Demokraticzeski Zgovor". Socjaliści, słabi zresztą liczebnie, trzymali się raczej obozu narodowego, a w pewnym momencie po zamachu r. 1923, połączyli się z Cankovem do walki z chłopską partją. W miarę utwierdzania się wpływów „Zgovoru", malały coraz bardziej siły Stambolijczyków. Ciosem zaś śmiertelnym dla nich było ujawnienie pewnych prób porozumienia z Moskwą, które w imieniu partji chłopskiej poczyniła zagraniczna jej reprezentacja z b. min. Obbowem na czele. **Pod presją oburzonej opinji musiała się partja chłopska wyrzec swych przywódców bawiących zagranicą i wykluczyć ich ze stronnictwa.** Nie wiele jej to jednak już pomogło. Jej trudności wzrosły jeszcze bardziej, gdy prof. Cankova, oskarżanego stale o uprawianie „białego terroru", zastąpił w rządzie umiarkowany Liapczew. Stambolijczycy stracili najważniejszy atut w walce z rządem, i zarazem pewne sympatje zagranicy.

Wybory przyniosły im klęskę. Jest to zdrowy objaw wzrostu uświadomienia obywatelskiego w masach chłopskich, bo świadczy o tem, **że chłopska ludność Bułgarji dość ma rewolucyjnej i radykalnej agitacji, poprzeć natomiast chce państwowotwórcze ruchy polityczne.**

Wybory gminne w obydwu krajach zasługują na uwagę także z ogólniejszego punktu widzenia. Stwierdzają bowiem zdrową tendencję oparcia polityki wewnętrznej w państwie o życie samorządowe. Tak jest zresztą we wszystkich państwach demokratycznie urządzonych, z wyjątkiem Polski, która samorządu niema. Odbija się to na jej życiu państwowem; najdrobniejsze nawet i najbłahsze sprawy przerzuca się na rząd i Sejm, masy zaś ludowe pozbawia się tej szkoły obywatelstwa, którą jest udział i praca w ciałach samorządowych.

Winę za to ponosi tylko Sejm, w którym się zarysowały tak znaczne różnice w poglądzie na ustrój samorządowy, że do ich wygładzenia trzeba aż prawie arbitrażu marszałka Sejmu. Przełamać więc należy dotychczasowy sabotaż ustaw samorządowych, uprawiany przez lewicę w imię skrajnej doktryny liberalizmu. Dobro państwa jest tu normą, która winna pogodzić istniejące w tej dziedzinie rozbieżności.

W. Z.

Bukareszt. (AW) Premjer Bratianu wręczył królowi list z prośbą o dymisję gabinetu. Pozostawił jednak uznaniu króla termin, kiedy dymisja ma być przyjęta. Powszechnie spodziewają się, że gabinet Bratianu ustąpi z początkiem marca.

Ojciec św. wzywa rząd włoski do rozwiązania „sprawy rzymskiej".

Podaliśmy wczoraj (w fatalnem streszczeniu P. A. T-ej) list Ojca św. do Kard. Sekretarza Stanu w sprawie przeprowadzanej przez rząd włoski reformy ustawodawstwa kościelnego.

Po raz już drugi w krótkim przeciągu czasu określa Pius XI. swoje stanowisko do tych poczynań rządu. W dniu 14 grudnia ub. r. w ciepłych wyrazach wyraził mu wdzięczność za pewne reformy, zaznaczył jednakowoż, że krzywdzący Stolicę Apost. stan stworzony w r. 1870, pozostaje nadal niezmieniony. W liście ostatnim niema już — jak stwierdza prasa zagraniczna — tych ciepłych akcentów, któremi brzmiała przemowa grudniowa, bo i sprawa, którą się list zajmuje, wymaga czysto prawniczego, suchego, określenia.

Chodzi o zaprojektowane przez rząd reformy odnośnie do uposażenia duchowieństwa, zarządu majątkiem kościelnym i nominacji proboszczów. Ponieważ w komisji, która nad temi projektami pracowała, zasiadali także trzej duchowni, skutkiem czego mogło powstać wrażenie, jakoby między państwem a Kościołem dotychczasowe różnice zostały wyrównane, Ojciec św. oświadcza:

1) owi duchowni mieli wprawdzie pozwolenie bezpośredniej swej władzy duchownej na udział w komisji, **nie występowali jednak w charakterze przedstawicieli Stolicy Apostolskiej,**

2) odpowiednio do tradycyjnej tezy prawa kościelnego **władze cywilne nie mogą stanowić ustaw, dotyczących spraw Kościoła, jak tylko w porozumieniu z najwyższą jego władzą, t. j. Stolicą Apostolską,**

3) **konkordat taki** jednak między Kościołem a państwem włoskiem może być zawartym dopiero po usunięciu obecnego, krzywdzącego Stolicę Apost., stanu rzeczy, t. j. po zlikwidowaniu „kwestji rzymskiej".

List Ojca św. należy uważać za pierwszy ważny krok, zrobiony przez Stolicę Apost. w kierunku rozwiązania sprawy jej prawnego stosunku do państwa. Otwarcie bowiem domaga się Pius XI. od rządu, by, zanim zechce traktować ze Stolicą Apost. o porozumienie co do reform już opracowanych, przystąpił do usunięcia zasadniczego szkopułu, praw Stolicy Apost. Bez tego nie będzie mowy o normalnych stosunkach między państwem a Kościołem.

List ten jest wydarzeniem ważnem także i z innego powodu. Dowodzi mianowicie, że Ojciec św. uważa obecnego kierownika nawy państwowej za polityka, który ma dane do rozwiązania trudnej i od lat się wlokącej „sprawy rzymskiej". Od niego też teraz będzie zależał dalszy rozwój ruszonej z miejsca sprawy.

Zwłoki Arcybiskupa Cieplaka

PRZEWIEZIONE ZOSTANĄ DO KRAJU W MARCU.

Nowy Jork. (PAT.). Po zabalsamowaniu zwłok arcybiskupa Cieplaka, zostały one przewiezione do Nowego Jorku. W piątek w katedrze św. Patricka odbędzie się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez kardynała Hajsa, z kazaniem biskupa Schpewbsa, w obecności władz amerykańskich i przedstawicieli poselstwa i konsulatu Rzeczypospolitej. Po nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na okręt „Olympic", który przewiezie je do Europy. Do Gdańska zwłoki przywiezione będą prawdopodobnie około 16 marca.

Z posiedzenia Rady Ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Rady ministrów nie rozpatrywano odpowiedzi rządu na list p. Prezydenta Rzeczypospolitej, natomiast rozważano projekt ustawy o sposobie załatwiania zamknięć rachunkowych.

Konferencja u marsz. Rataja.

Warszawa. (Telef. wł.) Po południu odbyło się w mieszkaniu marszałka Rataja posiedzenie przedstawicieli stronnictw koalicyjnych. W obradach wziął udział premjer **Skrzyński.** Posłowie socjalistyczni przedstawili swoje postulaty w związku z wejściem do rządu min. Barlickiego. Premjer Skrzyński zaznajomił posłów z treścią swego przemówienia, które wygłosi we czwartek z okazji ratyfikacji umów locarneńskich.

—oOo—

Z komisji budżetowej Sejmu.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja budżetowa w toku dalszej dyskusji szczegółowej nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa W. R. i O. P., załatwiła dział szkolnictwa powszechnego, oraz dział szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. W szczególności w szkolnictwie powszechnem na kształcenie nauczycieli zmniejszono kwotę uposażenia do 10 milj. zł., na urządzenia lokali szkolnych i pomoce naukowe do 200 tys. zł., na zasiłki i stypedja do 240 tys. zł., w oświacie pozaszkolnej 150 tys. zł., wniosek o przywrócenie instytutu nauczycielskiego nie utrzymał się. W dziale szkolnictwa średniego ogólno-kształcącego uchwalono na uposażenia 23,380.000 zł., na zasiłki i stypendja 22 tysiące, na zakłady szkolne 50 tys. zł., przyczem mają być upaństwowione trzy zakłady średnie w Radomiu, Łodzi i Białej Podlaskiej.

—oOo—

Od 1 marca będzie tylko 2 vicemin. skarbu.

Warszawa. (Telef. wł.) Wiceminister skarbu Bol. Markowski przechodzi z dniem 1 października na emeryturę. Przed upływem tego terminu pragnie on wykończyć prace w dziedzinie ustawodawstwa podatkowego i z tego powodu nie może się zajmować bezpośrednio administracją skarbową. Z tego też powodu zostało chwilowo utworzone trzecie stanowisko wiceministra, objęte przez p. Czechowicza. Dnia 1 października stanowisko to zostanie skasowane, i w ministerstwie skarbu urzędować będzie dwóch wiceministrów. Chwilowe istnienie trzech wiceministrów nie będzie dla skarbu państwa obciążeniem, gdyż jednocześnie zwalnia się ze stanowiska p. Zaczka, który przechodzi w stan nieczynny. Jak słychać, w ministerstwie skarbu zamierzone są redukcje oszczędnościowe, które się rozpoczną od redukcji komisarjatu budowlanego.

Warszawa. (Telef. wł.) Komitet delegatów ministerstwa skarbu dla spraw oszczędnościowych zajmował się reformą organizacji wytwórni gospodarczych wojskowych.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Generalny inspektor ministerstwa spraw wewnętrznych Twardo wyjechał do Lwowa i Stanisławowa w celu przeprowadzenia inspekcji w województwach.

Polska zmieni kurs swej polityki

W RAZIE NIEDOPUSZCZENIA JEJ DO RADY LIGI.

Londyn. (PAT.) Redaktor dyplomatyczny „Daily Telegraph" uważa za objaw znamienny, **że dotychczas ani Polska, ani Hiszpanja nie wystąpiły z formalnym wnioskiem o przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.** — Pertinax w „Daily Telegraph" pisze, że udzielenie Niemcom stałego miejsca spowoduje upadek rządu polskiego. **Aczkolwiek Polska nie wystąpi z Ligi, może jednak zmienić swoją politykę i szukać np. zbliżenia z Rosją sowiecką, do czego Cziczerin od dawna Polskę zapraszał.**

„Times" zamieszcza obszerny artykuł redakcyjny, w którym wypowiada się jeszcze raz przeciwko rozszerzeniu składu Rady Ligi, stwierdzając, że nie jest to w Anglji sprawa tej lub innej partji, lecz sprawa ogólno narodowa. Korespondenci berlińscy „Timesa" podają argumenty Polski zaznaczając, że są one poważne, lecz nie wystarczające.

Hiszpanja popiera stanowisko Polski.

Ważna konferencja w Madrycie.

Madryt. (PAT) Hiszpański minister spraw zagranicznych i polski minister pełnomocny w Madrycie odbyli rozmowę na temat marcowych obrad Rady Ligi Narodów. Minister spraw zagranicznych Hiszpanji wyraził przytem posłowi polskiemu uczucia sympatji, na jakie zasługuje żądanie Polski co do jej uczestnictwa w składzie Rady Ligi Narodów.

Chamberlain godzi się na powiększenie Rady L. N.

Birmingham. (PAT.) (Reuter). **Chamberlain wyraził się, iż nie sprzeciwia się powiększeniu mandatów w Radzie Ligi Narodów.**

Ponieważ wiadomość tę otrzymały pisma angielskie dopiero późno w nocy, niemogły jeeszcze zająć żadnego stanowiska w tej sprawie.

Londyn. (PAT.) Przemawiając wczoraj w Birmingham minister spraw zagranicznych **Chamberlain oświadczył, że rekonstrukcja Rady Ligi Narodów jako bezpośredni skutek wejścia do niej Niemiec, wysuwa nieodzownie kwestję przyszłego składu Rady.**

Niektóre kraje — mówił minister — przy każdej nadarzającej się ku temu sposobności wysuwają żądanie dopuszczenia ich do Rady Ligi. W okresie lat ubiegłych zetknąwszy się ze sprawą spodziewanego i oczekiwanego przez nas wejścia Niemiec do Ligi, utrzymywaliśmy Radę z roku na rok w tym samym składzie i niestałych jej członków, którzy w ten sposób zajmowali w niej jakby miejsca stałe. To też gdyby zdawano sobie sprawę z tego, że zagadnienie rozszerzenia Rady Ligi odłożone zostało waśnie do chwili wejścia do niej Niemiec i dopiero wówczas ze względu na dokonane w ten sposób zmiany w składzie Rady rozważane i omówione być miały, to nie pisanoby i nie mówionoby wielu rzeczy, z któremi zetknęliśmy się, lub które nam zakomunikowano.

Problem reformy Rady Ligi jest dawniejszy od aktualnej kwestji wyboru Niemiec, jednak pretensje innych krajów do stałych miejsc w Radzie, **istniejące już od lat, wystąpiły silnie dopiero w ostatnim czasie,** gdy stało się aktualnem przyjęcie Niemiec do Rady Ligi. Dziś musi się jednak otworzyć kwestję zmian w składzie Rady Ligi.

Minister uważa za konieczne podkreślić, że gdy znajdą się odpowiedni kandydaci, **rozszerzenie Rady Ligi byłoby bardzo pożądane,** a to celem zwiększenia jej autorytetu w wypadkach rozstrzygania zatargów, wynikających z traktatów pokojowych lub układów w Locarno. W obecnym składzie musiałoby 6 członków Rady na ogólną liczbę 11 wstrzymać się od głosu.

Chamberlain zaprzeczył następnie opinji, rozszerzanej przez prasę angielską, jakoby zbliżenie i porozumienie w Locarno było równoznaczne z przyjęciem Niemiec do Ligi i wyborami dodatkowymi do Rady Ligi. Jeżeli ktoś jest dokładnie obznajomiony z treścią układu w Locarno, to jest nim chyba on sam. Otóż on może stwierdzić, że niemieccy mężowie stanu **nie będą zwalczali praw innych narodów o uwzględnienie ich pretensji.**

Socjaliści francuscy grożą opuszczeniem kartelu.

Paryż. (AW.) Na wczorajszej konferencji między Briandem, Malvym i sprawozdawcą komisji finansowej senatu Lamoureux doszło do **porozumienia w sprawach przyjęcia przez senat projektów finansowych rządu.** Część senatorów wyraża już nadzieję, iż dzięki temu porozumieniu będzie można również liczyć **na uzgodnienie punktów spornych między senatem a Izbą deputowanych.**

Mimo to sytuacja nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. W lewicy rozczarowanie w stosunku do senatu wzrasta w dalszym ciągu. „Quotidien" wręcz oświadcza, że **Briand jest jeńcem partyj prawicowych, które dążą do rozbicia lewicy.** „Ere Nouvelle" przewiduje, iż nie jest wykluczone, że **socjaliści opuszczą szeregi kartelu.**

O zażegnanie konfliktu kompetencyjnego.

Paryż. (PAT.). Na wspólnem zebraniu grupy socjalistów radykałów izby deputowanych, oraz lewicy demokratycznej senatu, postanowiono wysłać do Brianda delegację dla przeprowadzenia specjalnych narad, w celu zbadania środków, mogących zapobiedz ewentualnemu konfliktowi kompetencyjnemu obu izb ustawodawczych, w związku z pracami nad projektami finansowemi.

Malvy wystąpił z żądaniem, aby senat przerwał dyskusję nad projektami finansowemi, aż do chwili, gdy izba deputowanych ostatecznie ustali projekt równowagi budżetu.

Briand ma zaufanie do Ligi Narodów.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby francuskiej, Briand oświadczył między innemi, co następuje:

Mamy całkowite zaufanie do interpretacji projektów przez Ligę, która uczyni to składnie, oraz z właściwą jej niezależnością.

Nie poddając się żadnej presji, którąby mogła wpłynąć na jej decyzję, komisja uchwaliła rezolucję domagającą się, **ażeby dyskusja nad traktatami locarneńskimi była ukończona przez izbę jeszcze w bieżącym tygodniu.**

Zmiany w dyplomacji.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej odwołał posła Patka z Tokio, a posła Knolla z Angory. Obiegają pogłoski, iż poseł polski w Bukareszcie, Wielowieyski, przejdzie do Berlina.

—oOo—

KTO BĘDZIE PREZESEM KOŁA ŻYD.?

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek odbędzie się posiedzenie Koła żydowskiego, na którem zostanie wybrany nowy prezes Koła. Walka będzie prowadzona pomiędzy pos. Hartglasem a pos. Reichem, którego wysuwają ponownie posłowie z Małopolski

—oOo—

KS. BISKUP LAUBITZ ADMINISTRATOREM ARCHIDJECEZJI GNIEŹNIEŃSKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Katedra gnieźnieńska wybrała **ks. biskupa Laubitza administratorem archidjecezji gnieźnieńskiej.**

—oOo—

DOLAR SPADA W DALSZYM CIĄGU.

Warszawa. (Telef. wł.) Dolar zniżkował w dalszym ciągu **7.75** oficjalnie i nieoficjalnie. Obrót ogólny **108.000 dolarów.**

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). Na zebraniu urzędników w ministerstwie skarbu, uchwalono wycofać się ze stowarzyszenia urzędników państwowych i dążyć do przeobrażenia tego stowarzyszenia w związek stowarzyszeń urzędniczych.

Losy ustaw samorządowych.

Rozstrzygną się one do dnia 1 marca. — Cojest powodem trudności? — Stanowisko Ch. D. w razie nie dojścia do kompromisu. —Komisarskie rządy muszą się skończyć!

(WYWIAD Z POSŁEM HOLEKSĄ).

Do końca bieżącego tygodnia mają stronnictwa uzgodnić swe rozbieżne dotychczas stanowiska w sprawie ustaw samorządowych. Jak wiadomo bowiem lewica, a zwłaszcza socjaliści gwałtowną obstrukcją w komisji administracyjnej zagwoździli rządowe projekty ustaw samorządowych, które z tego powodu — od lat paru gotowe — nie mogą wejść w życie z wielką szkodą dla kraju. Jak fatalne są następstwa nieuregulowania tej dziedziny życia państwowego widać to najlepiej na tem, co dzieje się w Krakowie, gdzie miasto pod rządami komisarskiemi coraz bardziej pogrąża się w ruinę, stając się terenem samowolnej, partyjnej gospodarki jednostek, które dorwały się do niekontrolowanej przez ludność władzy.

Względy powyższe skłoniły nas do zasięgnięcia informacji o losach ustaw samorządowych u posła K. Holeksy, który z ramienia klubu Ch. D. bierze udział w debatach komisji administracyjnej.

— Ile ustaw samorządowych — zapytujemy — wniósł rząd do Sejmu?

— Ustaw tych jest sześć, a mianowicie: projekt ustawy o ustroju gminy miejskiej i ordynacja wyborcza do gmin wiejskich, następnie ustawa o ustroju i ordynacja wyborcza do gmin miejskich, wreszcie ustawa o sejmikach powiatowych i ordynacja wyborcza do nich. Ponadto rząd zapowiedział, że po uchwaleniu tych ustaw, wniesie projekt ustawy o ustroju i ordynacje wyborczą samorządu wojewódzkiego. Narazie chodzi tylko o owych sześć pierwszych ustaw. Komisja administracyjna załatwiła w drugiem czytaniu projekt ustawy o gminie wiejskiej i przystąpiła do obrad nad ordynacją wyborczą do gmin wiejskich.

— Co było powodem, że doszło do tak silnej kontrowersji stronnictw, unieruchamiającej te ustawy w Sejmie?

— Obrady utknęły zaraz na pierwszych artykułach, traktujących o prawie wyborczem. Projekt rządowy przewidywał głosowanie powszechne, tajne, bezpośrednie, z proporcjonalnym rozdziałem mandatów, z głosowaniem na listy według systemu de Hondta i pluralne, t. j. z głosem dodatkowym w maksymalnej liczbie czterech. Przeciwko pluralności wystąpiła lewica łącznie z N. P. R.

— Pan marszałek Rataj — kontynuuję — podjął więc akcję pośredniczącą?

— Tak jest. Ponieważ obrady w komisji administracyjnej przewlekały się kilka tygodni i nie rokowały dojścia do jakiegoś kompromisu, przeto najpierw b. minister spraw wewnętrznych Ratajski, później zaś marszałek Rataj podjęli próbę doprowadzenia do kompromisu. W bieżącym tygodniu rokowania te mają być ostatecznie ukończone.

— A co stanowi podstawę rokowań i czy jest nadzieja ich pomyślnego rezultatu?

— Platformą, na której rokowania się prowadzi, jest z jednej strony żądanie lewicy zupełnego usunięcia pluralności w prawie wyborczem wiejskiem, z drugiej zaś strony żądanie prawicy i centrum wzmocnienia nadzoru Państwa nad samorządami. W szczególności stronnictwom centrum i prawicy chodzi o to, by organa samorządu wyższego stopnia miały zapewnioną możność nie dopuszczenia na stanowiska wójtów, względnie burmistrzów, ludzi, nie dających pełnych gwarancyj, że urząd ten sprawować będą lojalnie względem Państwa.

Postanowienia projektów ustaw, dotyczące tego zagadnienia, stanowią największą trudność w dojściu do porozumienia. Lewica bowiem odrzuca wszelką ingerencję samorządu wyższego stopnia przy obsadzaniu stanowisk wójtów, względnie burmistrzów. Poza tem jest jeszcze szereg innych kwestyj spornych, które jednak łatwiej mogą być rozwiązane.

— Jeżeli zatem kompromis do dnia 1 marca dojdzie do skutku, kiedy można będzie spodziewać się wyborów do ciał samorządowych?

— Zagadnienia sporne mogą być tylko albo jako całość, we wszystkich punktach, uzgodnione, albo, jeżeli do tego całkowitego porozumienia nie dojdzie, to zgoda na jeden lub dwa punkty sprawy z miejsca nie ruszy.

Jeżeliby przyszło do kompromisu, to będziemy mieć ściśle 5-przymiotnikowe prawo wyborcze do ciał samorządowych i ustawy w kilka tygodni przejdą przez komisję na plenum Sejmu do uchwalenia. Wybory mogłyby nastąpić późną jesienią i to tak do gmin miejskich, jak i do wiejskich. Po tych wyborach nastąpiłyby pośrednie — do powiatów.

— A jeżeli nie dojdzie do porozumienia, jakie wówczas zajmie stanowisko klub Ch. D.?

— Na wypadek gdyby kompromis nie doszedł do skutku, Ch. D. w porozumieniu z innemi stronnictwami podejmie akcję w kierunku zmiany ordynacji wyborczej na terenie Małopolski, w szczególności zaś w Krakowie, aby kres położyć rządom komisarskim. Należy bowiem podnieść, że na całym obszarze Małopolski dwa tysiące kilkaset gmin rządzonych jest przez komisarzy, w tem ogromna większość miast na obszarze trzech województw wschodniej Małopolski, gdzie tylko nieliczne miasta posiadają burmistrzów z wyboru.

Podobnie i w województwie krakowskiem mamy kilkanaście miast i miasteczek rządzonych przez komisarzy, np. Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, Żywiec i t. d. Stosunki te są niemożliwe do utrzymania zwłaszcza, że bardzo nieliczni są komisarze, z których rządów ludność byłaby naprawdę zadowolona. (J. w.)

O czem piszą inni?...

Z. L. N. za redukcją posłów i senatorów. — Przygotowania lewicy.

„Gaz. Por. Warsz." podaje rezolucje Rady Naczelnej Z. L. N. Dużo w nich bezspornych prawd i oklepanych ogólników, są jednak i dość konkretne postulaty, zasługujące na uwagę. Od ordynacji wyborczej żąda Z. L. N., by

„zabezpieczała państwu jego narodowy charakter i umożliwiała stworzenie silnego rządu, o trwałych podstawach, przyczem ilość posłów i senatorów należałoby zmniejszyć do połowy.

Równocześnie konieczne jest uchwalenie ustawy, wyłączającej z pod zasady nietykalności poselskiej zbrodnie przeciw państwu".

Inna rezolucja stwierdza, że

„polityka słabości i ustępliwości wobec Niemiec daje wyniki odwrotne od pożądanych"

i wzywa do utrzymania zgodnego a czujnego frontu całego społeczeństwa przeciw Niemcom.

„Dzień Polski" zarzuca rządowi, że odraczając decyzję w sprawie ustawy o nadzwyczajnych władzach wojskowych, a temsamem dymisję gen. Żeligowskiego, utrwala „rządy wyzwoleńczego wywrotu w armji", wystawiając kraj na nieobliczalne niebezpieczeństwa.

„Na 19 marca — pisze — przygotowane są imponujących rozmiarów uroczystości imieninowe, mające być, według planów organizatorów, manifestacją całego kraju za obiecywanym zbawcą. Równocześnie na przewidywaną powszechnie chwilę rozłamu koalicji i wycofania się ostatecznego socjalistów z rządu, przygotowywany jest strajk generalny w celu uniemożliwienia wszelkiej próby utworzenia rządu prawicowego.

Na kim mogłby się wówczas oprzeć rząd przeciwko rozpętanym falom wywrotu i zamętu? Jedynie na korpusie policyjnym?".

Przesada! Ogromną większość korpusu oficerskiego musiałby gen. Żeligowski usunąć, by armję uczynić narzędziem p. Piłsudskiego. A przecież o takiem masowem „czyszczeniu" armji niema mowy.

——o-O-o——

Zjazd „polskich" wolnomyślicieli.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie czwarty ogólno-krajowy Zjazd Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich, organizacji propagującej bezwyznaniowość i ateizm. Zjazd odbył się cicho, bez rozgłosu. Prasa lewicowa poświęciła mu krótkie wzmianki, a tylko żydowski „Nasz Przegląd" podał obszerniejsze sprawozdanie z obrad. To zainteresowanie się żydowskiego dziennika tłumaczy się tem, że uczestnicy zjazdu byli w znacznej części żydami. Członkowie prezydjum zjazdu noszą nazwiska polskie, ogromna jednak większość uczestników wyraźnie żydowskie. Sprawozdanie z prac Zarządu składał **p. Finkielkraut**, kasowe **p. Wirenholz**. Witali zjazd: **p. Mendelson** w imieniu Centr. Żyd. Org. Szkolnej, akademik Kolski, radny **Ehrlich** (z „Bundu"), **p. Goldman, Dr Kruk** (imieniem Drobnerowców), **p. Moler** imieniem wolnomyślicieli Palestyny. Aryjczyków było w tem dobranem towarzystwie mało i zapewne czuli się nieswojo tembardziej, że Stowarzyszenie Wolnomyślicieli grawituje coraz bardziej ku komunizmowi. Nad stołem prezydjalnym wisiał **portret Ferrera**, głośnego anarchisty hiszpańskiego. Prof. Baudouin de Courtenay, b. kandydat na Prezydenta Rzeczypospolitej, jeden z organizatorów Stowarzyszenia, wycofał się z chwilą, gdy kierunek skrajnie radykalny wziął górę.

Ze sprawozdań okazało się, że na obszarze Polski istnieje tylko 5 kół Stowarzyszenia. Najsilniejsze w Łodzi liczy 700 członków, warszawskie 500, lubelskie i pabjanickie po kilkudziesięciu. Działalność Stowarzyszenia ograniczyła się do kilku odczytów i wydawania „Myśli Wolnej". Do nowego Zarządu wybrano: prof. Radlińskiego, Hempla, Stróżecką, Mierzyńskiego, Pankiewicza, Laksową, Hannemanową, Flejsza, Gitlera, Zawadę, Kruka, Bittnera i Kalinowskiego. Uchwalono żądać **rozdziału Kościoła od państwa, szkoły świeckiej**, legalizacji gmin bezwyznaniowych i t. p. Postanowiono też przyłączyć się do proletarjackiej międzynarodówki wolnomyślicielskiej w Wiedniu. Ta uchwała rzuca najwięcej światła na charakter naszego wolnomyślicielstwa. Wiedeńska międzynarodówka wolnomyślicielska znajduje się pod wpływami Moskwy. Szerzy ateizm w sferach robotniczych i odcina się, a nawet przeciwstawia się „burżuazyjnej" bezwyznaniowości. Zdaniem wolnomyślicieli proletarjackich, religja zniknie dopiero z ustrojem kapitalistycznym, gdyż jest jego produktem. Zwalczają więc nietylko religję, lecz także współczesny ustrój ekonomiczny. Takim poglądom na religję hołdują też partje socjalistyczne. Popierają one również proletarjacki ruch wolnomyślicielski, lecz stopniowo zwycięża w tych stowarzyszeniach bardziej konsekwentna doktryna komunistyczna.

Władze nasze muszą zwrócić na tę destrukcyjną robotę baczniejszą uwagę. Muszą nie dopuścić, by pod osłoną gmin bezwyznaniowych i stowarzyszeń wolnomyślicielskich żydowstwo szerzyło bolszewizm. Jeżeli nie chcemy, by w Polsce tępiono kiedyś religję jak w Rosji, to musimy jak najenergiczniej tępić wszelką propagandę bezwyznaniowości i ateizmu, wszelkie zamachy na stanowisko Kościoła w Polsce, ukryte pod frazesami o tolerancji, równouprawnieniu wszystkich religij, swobodzie myśli etc.

Es.

W obronie własnej czci.

B. premjer Wł. Grabski prosi nas o zamieszczenie następującej odpowiedzi na podnoszone przeciw niemu zarzuty.

Od czasu mej dymisji pewne osobistości i pewne ugrupowania nie ustają w godzeniu na moją cześć. Wiedzą one, że siłą moralną jednostki, stojącej na widowni publicznej, stanowi przekonanie o bezwzględnej jej uczciwości i bezinteresowności. A wiedząc o tem i właśnie dlatego postępują bądź z niepojętą lekkomyślnością, bądź też z jawną złą wiarą, ażeby przedstawić mnie, jako człowieka służącego nie sprawie publicznej, a tylko własnym swym interesom.

Od tak uwłaczających zarzutów nie zasłoniła mnie przeszłość poświęcona pracy publicznej, której oddałem się od wczesnej młodości, pracy pełnej trudów i niebezpieczeństw, ani to, że przez cały ciąg życia nie zajmowałem żadnej synekury, żadnej intratnej posady, a prowadziłem zawsze najskromniejszy tryb życia o skali niższej od tej, w jakiej byłem wychowany w domu rodzicielskim i to nawet wtedy, gdy zajmowałem najwyższe stanowiska państwowe.

Bezwartościowe to walory dla ludzi, którzy żyją sensacją, a walczą przy pomocy kalumnji.

Dopóki do takich metod walki uciekała się prasa pewnego typu i gatunku i sekundujące jej wiernie pisemka ulotne, mogłem pominąć je pogardą i lekceważeniem. Ale gdy ze źródła zupełnie poważnego dochodzą mnie wiadomości, że **wśród profesorów jednego z uniwersytetów** (!), a więc wśród ludzi tego co i ja powołania i stanowiska, **rodzą się, szerzą, a nawet znajdują wiarę bezsensowne a uwłaczające mi baśnie**, milczeć dłużej nie mogę. Ludzie mało krytyczni, albo niedostatecznie uświadomieni, gotowi bowiem powiedzieć: milczy, a więc się zgadza... Z konieczności więc, ale ze zrozumiałym dla każdego uczciwego człowieka obrzydzeniem, uporać się muszę z kłamstwami, temi przynajmniej, które do uszu mych doszły. Zarzucano mi, że osiągnąłem korzyści z kooperatywy budowlanej imienia Staszica, że posiadałem wielki i intratny kredyt w banku Budowlanym, że wzbogaciłem się na ustawowej spłacie długów przedwojennych, że zdobyłem lokal cudzym kosztem, że miałem jakieś zobowiązania osobiste wobec Jewelowskiego, Lamberta i Krysiaka, że sam sobie wypłacałem renumeracje, że przed samem podaniem się do dymisji wszystkie własne i rodziny swej oszczędności ulokowałem w dolarach, że kupiłem świeżo majątek na Pomorzu...

Czy to już wszystko? Wątpię. Może jutro usłyszę o czemś innem.

Przedtem niż zostałem premjerem, byłem **członkiem urzędniczej kooperatywy budowlanej imienia Staszica.** Tak samo jak dla innych urzędników, przystąpiono i dla mnie do budowy mieszkania, lecz dopiero w ostatniej serji robót. Gdy jednakże budowa była tak kosztowna, że przerastała środki moje osobiste, przerwałem budowę, a prawa swe i udział w kooperatywie, odstąpiłem innemu urzędnikowi. Uzyskałem **zwrot wkładów nawet bez procentów. Oto cała moja korzyść z tej budowy.**

Ani wprost, ani ubocznie, ani bezpośrednio, ani pośrednio nie korzystałem **nigdy z jakiegobądź kredytu w Banku Budowlanym** i staję wobec zagadki, skąd taka wersja powstać mogła.

Prawdą jest, że spłaciłem długi przedwojenne, ciążące na hipotece należącego do mnie, a odziedziczonego majątku ziemskiego, ale jednocześnie sprzedałem część gruntów posiadanych i uiszczałem przypadające należności w zupełnej zgodzie z wierzycielami, nie zasłaniając się normami ustawowemi, a kierując się poczuciem słuszności. Jeżeli mam dzisiaj mniej długów, niż przed wojną, posiadam też znacznie mniej gruntu niż poprzednio.

Mieszkałem przy ulicy Ordynackiej, gdzie zajmowałem sześć pokoi. Chcąc uzyskać osobny gabinet do pracy, którego byłem pozbawiony w tym lokalu, dokonałem za zgodą właściciela nieruchomości zamiany poprzedniego mieszkania na nowe, w którem dostałem o jeden pokój więcej. Zamieszkałem w jednym z licznych domów P. K. O. na tych samych, co każdy inny lokator w tych domach warunkach, z tą tylko różnicą, że oddałem P. K. O. własny lokal bezinteresownie.

Miałem zresztą aż dwa lokale urzędowe, jeden w Skarbie, drugi w Prezydjum do dyspozycji, **z których nie skorzystałem.**

Jewelowskiego, Lamberta, Krysiaka, nie znam wogóle i nigdy nie znałem, nic wspólnego z nimi nie miałem i żadnych zobowiązań względem nich nie zaciągałem. Utrzymywać, że w wyniku stosunków ze mną, osiągnęli oni jakieś zyski nadmierne od Rządu, jest bezecną potwarzą.

Za postawienie mi zarzutu wypłacania sobie renumeracji, odnośny redaktor został sądownie ukarany, zarzut ten bowiem jest jedynie niegodziwym wymysłem.

A wreszcie i najhaniebniejsza z wersji, ta, która się zrodziła wśród profesorów jednego z uniwersytetów, — wersja **o kupnie dolarów i sprawa kupna majątku na Pomorzu.** Jak kłamać, to bezecznie!

Oświadczam, że dolarów nigdy nie kupowałem, że ani ja, ani moja rodzina nie posiadamy żadnej gotówki do lokowania, a skromne utrzymanie czerpię z dochodów z niewielkiego dziedzicznego majątku. Dobra pomorskie są poprostu wymysłem złośliwej fantazji.

Przedstawiłem obraz kampanji prowadzonej przeciwko mnie w ostatnich paru miesiącach. Jest to akompanjament do jednocześnie podjętej walki ze mną politycznej i oczywiście zmierza do wzmocnienia tej ostatniej. W wyniku tej kampanji musi się zacierać w opinji publicznej różnica w ocenie moralnej ludzi bezinteresownie oddanych sprawie publicznej, a pospolitych karjerowiczów, nie przebierających w środkach.

W takiej atmosferze czuć się muszą dobrze ci wszyscy, którzy istotnie wykorzystują swe stanowiska publiczne dla swojej osobistej karjery i zysków. Byle by tylko umieli unikać sposobności robienia sobie wrogów, ujdzie im wiele istotnych przekroczeń bez żadnej dla nich ujmy.

Tych wszystkich, którzy stawiają mnie powyżej wymienione i podobne zarzuty, nazywam publicznie **oszczercami.**

A co należy sądzić o samym sposobie prowadzenia ze mną walki, polegającym na godzeniu w moją cześć — pozostawiam to sumieniu zdrowej części opinji publicznej.

(—) **Władysław Grabski.**

* * *

Zamieszczamy list otwarty p. Wł. Grabskiego, wychodząc z założenia, że czołowym naszym politykom należy się ze strony uczciwej prasy wzmocniona ochrona ich czci przed tą lawiną najpotworniejszych zarzutów, podejrzeń, jakie przeciw nim podnoszą brukowe, na sensację polujące dzienniki. Niestety, zakorzenił się w tej prasie plugawy zwyczaj uważania przeciwnika politycznego za człowieka z góry nieuczciwego i dopatrywania się w każdym przejawie jego prywatnej aktywności gospodarczej — nadużycia państwa lub urzędu, łapownictwa, czy nawet kradzieży. Ta złowroga epidemja kalumnatorstwa może u nas zniechęcić do pracy publicznej najwybitniejszych i najtęższych ludzi. W końcu bowiem już nikt nie orjentuje się, co w tej powodzi „rewelacyj" jest kłamstwem, a co prawdą i imię Arystydesa uzyskuje nieraz — o ironjo — jakiś krakowski lub warszawski „Weiss", jakaś miernota umysłowa i moralna, która najwięcej „wykryła" cudzych rzekomych zbrodni, podczas gdy ludzie z zasługami i talentem chodzą in odore nieuczciwości.

Likwidacja zajść na pograniczu litewskiem

Bez strat z naszej strony.

Urzędowy komunikat donosi z Wilna:

W wyniku rozpoczętej dnia 22 b. m. akcji przywrócenia odcinku Podgajskiego, naruszonego bezprawnie przez litewską straż graniczną, zajętego w dniu 19 b. m., odcinek ten odebrany został o godz. 21-ej **bez użycia broni ruchem oskrzydlającym, przyczem przytrzymano i rozbrojono trzech funkcjonarjuszy litewskiej straży granicznej.**

O godzinie 23.30 tego dnia oddziały litewskiej policji granicznej wkroczyły ponownie na nasze terytorjum, usiłując skłonić nasze oddziały policji do wycofania się. Czujność i zdecydowana postawa naszej straży granicznej zmusiły jednakże oddziały litewskie do wycofania się na linję patrolową. Zachowanie się Litwinów względem naszych placówek było niezmiernie wyzywające. W wyniku akcji przywrócono całkowicie poprzedni stan naszego terytorjum posiadania. Strat w ludziach z naszej strony nie było, cała akcja odbyła się wyłącznie na naszym terenie.

——oOo——

Plautus w Polsce.

(Gustaw Przychocki: „Plautus". Kraków 1925. Nakład Krak. Spółki Wydawn. tegoż przekład Plauta: Braci „Bibljoteka Narodowa").

Do szeregu nielicznych u nas, twórczo pracujących filologów, zarówno głębokich znawców, jak i gorących miłośników antyku, w rodzaju T. Zielińskiego, znakomitego hellenisty, uczonego o europejskim pokroju i światowej sławie, czy też świetnego romanisty śp. K. Morawskiego, olbrzymią erudycję łączącego z wykwintnością stylu — przybywa nowy, niepośledni pracownik w osobie Gustawa Przychockiego, profesora uniwersytetu warszawskiego, autora oryginalnej, obszernej monografji o „Plaucie" — tym, tak mało dotąd u nas znanym, właściwym pierwowzorze nowoczesnej komedji europejskiej.

Monografja prof. G. Przychockiego jest pracą, opartą zarówno na obfitej literaturze, traktującej o dramacie klasycznym i Plaucie, jak również na samodzielnych studjach nad twórczością znakomitego komedjopisarza rzymskiego. Jak autor sam zaznacza w przedmowie, „książka ta powstała z zamiarem przedstawienia uczonym rezultatów badań, ale chce również służyć i ogółowi polskiemu, któremu nie są obojętne związki między kulturą klasyczną i europejską, a zwłaszcza naszą".

Istotnie, dzięki umiejętnemu połączeniu zasady naukowości z przystępnością wykładu, prof. G. Przychocki stworzył dzieło, które z prawdziwem zainteresowaniem przeczyta nietylko uczony specjalista, lecz również każdy średnio wykształcony inteligent, dziejami dramatu i związkami kulturalnemi się zajmujący. Monografja o Plaucie jest pod tym względem klasycznym wzorem, jak podobne prace naukowe powinno się komponować, by nie butwiały na półkach bibljotecznych, lecz mogły jak najżywsze w szerokich kołach czytelniczych obudzić zainteresowanie.

Praca rozpoczyna się zareprezentowaniem „poprzedników Plauta", oraz krótkim zarysem początków komedji w Rzymie, zrodzonej z naśladowania t. zw. „nowej komedji" greckiej. Następnie przechodzi autor do najważniejszej i najobszerniejszej części swej monografji, mianowicie do przedstawienia bujnego żywota i niezwykłej karjery tego artysty scenicznego, kupca, parobka młynarskiego, wreszcie najsławniejszego komika rzymskiego, gros swej pracy (blisko 200 str.) poświęcając szczegółowej analizie dochowanych komedyj 20 w całości i jednej w ułamkach, oraz charakterystyce twórczości tego zasłużonego pisarza, który swoim przemożnym wpływem zaważył na całym późniejszym rozwoju komedjopisarstwa, on pierwszy twórca farsy i operetki, lubujący się w nieprawdopodobnych pomysłach i szalonem tempie komicznem, operujący nieprzebranem bogactwem igraszek słownych: pointami, kalamburami, aliteracjami, i tak porywający swą werwą i temperamentem, o którym bez przesady można za autorem powtórzyć, że **„uratował duszę komedji europejskiej — jej śmiech"**, przekazując jej w organizmie swych utworów, wiecznem życiem pulsującą, złorzeczną „vim comicam".

Po przeprowadzeniu klasyfikacji sztuk plautowskich i zbadaniu ich kompozycji, po przeglądzie nieśmiertelnych typów Plauta i ich charakterystyce, po rozpatrzeniu wreszcie stosunku autora „Żołnierza-samochwała" do jego greckich pierwowzorów, przystępuje prof. Przychocki do jednego z najciekawszych dla nas rozdziałów, w którym mówiąc o znaczeniu i wpływie Plauta na późniejszych komedjopisarzy europejskich, po stwierdzeniu, że bez Plauta nie byłoby komedji włoskiej, nie byłoby wielu sztuk Moliera, Szekspira, Holberga i t. d., przechodzi do przedstawienia dziejów i wpływów Plauta w Polsce. Tutaj, w wyczerpującym przeglądzie, począwszy od pierwszych wzmianek o Plaucie w XIV—XV wieku, od studjum Plauta na uniwersytecie Jagiellońskim (XVI), poprzez szczegółowe omówienie znakomitej parafrazy Cieklińskiego „Potrójny z Plauta" (XVI), którą uważa za **pierwszą u nas prawdziwą komedję**, a nawet obok „Odprawy" za jeden z pierwszych wogóle dramatów Odrodzenia w Polsce, dalej poprzez śledzenie reminiscencyj plautowskich w komedjach rybałtowskich, w dramacie jezuickim, u komedjopisarzy stanisławowskich (Bohomolec), dochodzi autor do rozpatrzenia niewątpliwych wpływów Plauta na twórczość Fredry, zarówno w ujęciu pewnych charakterystycznych typów (Papkin to druh żołnierza-samochwała, Łatka przypomina skąpca plautowskiego, jak również i w pewnych cechach kompozycji (zamiłowanie do qui pro quo i przebieranek, budowanie sztuk o szalonem tempie itp.).

Na zakończenie przedstawimy szereg mniej lub więcej udolnych tłumaczy Plauta z J. Wolframem (6 sztuk), ks. Kanteckim i J. I. Kraszewskim (5 sztuk) na czele, przychodzi prof. Przychocki do stwierdzenia, że mimo olbrzymiego znaczenia Plauta, znajomość jego w Polsce nie jest dostateczna, że z 20 jego komedyj mamy przekłady zaledwie tylko 9 i to wcale nie najlepszych.

Dla zaradzenia temu brakowi, zabrał się autor monografji sam do przekładów, dając narazie (w „Bibljotece Narodowej" — nakład Krak. Spółki Wydawn.) doskonały przekład „Braci", czyli „Bliźniaków", jako jednej z charakterystyczniejszych komedyj plautowskich, której mamy już wprawdzie dwa dawniejsze tłómaczenia (J. Wolframa i ks. Kanteckiego), ale niestety, mimo poprawnego odtworzenia tekstu, nie oddających właściwej Plautowi werwy i szalonego tempa jego komedyj. Dla uniknięcia błędów poprzedników, prof. Przychocki starał się w swem tłómaczenui nietylko o ogólne oddanie myśli, lecz także „o odtworzenie wartości poszczególnych wyrazów, ich rozmieszczenie we wierszu, alliterację czy grę słów itp.". Dla oddania kolorytu plautowskiego języka i stylu posłużył się tłómacz charakterystyczną, nie stroniącą od wyrażeń nieliterackich mową codzienną. Ściągnęło to na niego ze strony niektórych recenzentów najniesłuszniejszy zarzut prozaizacji stylu plautowskiego. Porównanie tłómaczenia prof. Przychockiego z wszelkiemi innemi, wypada absolutnie na korzyść ostatniego, jako najlepiej oddającego nie tylko treść, ale i swoisty styl, oraz ducha oryginału. Życzyćby tylko sobie należało, by znakomity znawca Plauta zechciał nas obdarzyć jeszcze dalszemi przekładami sztuk tego autora, któreby się z czasem złożyły na kompletny zbiór Plauta po polsku.

Rajmund Bergel.

——oOo——

KRONIKA KRAJOWA.

Wilno uczciło swojego arcybiskupa-nominata.

Dnia 22 lutego ks. bisk. Michalkiewicz odprawił w obecności ks. bisk. Bandurskiego, kapituły metropolitalnej i licznego duchowieństwa, pontyfikalne nabożeństwo żałobne za duszę pierwszego metropolity wileńskiego, ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich władz rządowych z wicewoj. Malinowskim i gen. Biernackim na czele. Podniosłe kazanie wygłosił prałat kapituły ks. Lubianiec.

Połowa żydów w Radzie miejskiej w Zamościu.

Z powodu unieważnionych poprzednio wyborów do Rady Miejskiej, odbyły się w Zamościu wybory po raz wtóry, z następującym wynikiem: PPS. 7 mandatów, Klasowy Zw. Zaw. (komunistyczny) 2 mandaty, Żyd. Zw. Robotn. 1 mandat, Żyd. dem. 9 mandatów, Praca Społeczna 1 mandat, Chrześć. Jedność 4 mandaty. Powyższe wyniki są bardzo przygnębiające, ponieważ żydzi wraz z komunistami skorzystali z rozbicia głosów polskich i uzyskali taką samą ilość mandatów jak poprzednio, t. j. 12 : 12. Ogółem oddano na 10 list 7.944 głosów.

„Członki" O. S. w Zwierzyńcu przeciw p. Zajączkowi w Oazie.

W Zwierzyńcu koło Zamościa wygłosił red. E. Zajączek z Warszawy odczyt p. t. „Antypaństwowe plany żydów". Do tego odczytu, wypowiedzianego poważnie i rzeczowo, usiłowała niedopuścić kochana „mniejszość" zwierzyniecka. Zrywano kilkakrotnie rozlepiane afisze, oraz nadesłano do zarządcy kinoteatru „Oaza", gdzie miał się odbyć odczyt, list, podpisany przez prezesa Komitetu Centralnego Organizacji Syjonistycznej, którego fragment cytujemy w dosłownym odpisie: „Ponieważ członki Organizacji Syjonistycznej w/m w dużej liczbie odwiedzają „Oaza", gdyby W. P. Prezes naszą uchylił, będziemy zmuszeni zabronić swym członkom odwiedzenia „Oaza", równocześnie też zwracać się będę do wyższych swoich instancji w celu interwencji".

PUSZCZA ŻEROMSKIEGO. Ku uczczeniu pamięci Stefana Żeromskiego, Ministerstwo rolnictwa postanowiło nazwać puszczę jodłową w Górach Świętokrzyskich, Puszczą Żeromskiego.

SPRAWA BISPINGA MA SIĘ JUŻ KU KOŃCOWI. W ostatnim dniu rozprawy odczytano nic nie mówiącą depeszę niejakiego Wacława Kaszuby, oraz ekspertyzę prof. Taranuchina, zgadzającą się z dawniejszą ekspertyzą prof. Dąbrowskiego. Na tem przewód sądowy został zamknięty. Wczoraj nastąpiło przemówienie prokuratora.

BEZCZELNOŚĆ BANDYTÓW W WARSZAWIE JEST ZADZIWIAJĄCA. Warszawa była onegdaj widownią bezczelnego napadu bandyckiego. Wykonano go w samym środku miasta, bo w pobliżu dworca wiedeńskiego. Uzbrojeni w rewolwery bandyci skrępowali przechodzącą ulicą młodą urzędniczkę, Irenę Marzec i zabrali jej całą posiadaną biżuterję. W czasie pościgu jeden z bandytów usiłował z rewolweru zastrzelić ścigającego go posterunkowego, lecz to mu się nie udało, a sam został schwytany.

Obok cmentarza katolickiego na Powązkach znaleziono stojącą taksówkę i bezprzytomnego szofera. Po dojściu do przytomności, szofer zeznał, iż do auta wsiadło o północy dwóch mężczyzn i dwie kobiety, które uśpiły go zapomocą kieliszka wódki z narkotykiem i obrabowały go.

ALKOHOLIK Łukasz Hapłon, monter z Warszawy, oburzony, że przed mieszkaniem jego hałasowało kilku chłopców, wyszedł do nich z rewolwerem i ugodził 16-letniego Henryka Nazarewicza, zabijając go na miejscu. — Dziki morderca oddał rewolwer jakiejś przechodzącej kobiecie i ruszył spokojnie do mieszkania. Tam go aresztowano. W komisarjacie nagle stracił przytomność, jak stwierdzono z powodu nadażycia alkoholu.

PLAGA DZIKÓW W POMORSKIEM. Mieszkańcy wiosek w okolicach Borów Tucholskich na Pomorzu, skarżą się na szkody, jakie wyrządzają ogromnie rozmnożone stada dzików. Dziki te niszczą ogołocone ze śniegu oziminy i rozkopują kopce z kartoflami.

BEZROBOTNY-OBŁĄKANY SKACZE Z OKNA NA BRUK. 39-letni robotnik przędzalniany z Łodzi, Władysław Stankiewicz, od 4 miesięcy żył bez pracy z żoną i dwojgiem dzieci. Tragedja bezrobotnego była tem większa, iż został on dotknięty chorobą umysłową, objawiającą się w manji samobójczej. Onegdaj Stankiewicz pod nieuwagę sąsiada wybił okno i wyskoczył z pierwszego piętra na bruk. Pogotowie stwierdziło pęknięcie czaszki.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Bank Państwa w Moskwie okradziony PRZEZ ZŁODZIEJI BĘDĄCYCH W ZMOWIE Z URZĘDNIKAMI.

Wielkie poruszenie w sferach sowieckich wywołała wiadomość o wykryciu w magazynach banknotów Banku Państwa Zw. S. S. R. w Moskwie, olbrzymiej kradzieży czerwońców. Ukradziono 1,800.000 rubli. Kradzieży dopuścili się starszy dozorca drukarni państwowej i zecer, pracujący przy biciu banknotów, bracia Iwanowy. Zdołali oni o świcie pod osłoną świstów fabrycznych syren przepiłować okna i kraty magazynu i wręczyć zrabowane banknoty czekającym na ulicy wspólnikom. Banknoty skradzione nie miały jednak jeszcze pieczęci wodnej państwowej i numerów serji; naturalnie złodzieje postarali się o wypełnienie tych luk; to ich jednak wydało. Ukazały się fałszywie i podwójnie sygnowane banknoty, co w rezultacie przyniosło aresztowanie pomysłowych złodziei, emitujących na własną rękę pieniądze. Są poszlaki, że afera ta była ukartowana w porozumieniu z wyższymi urzędnikami banku państwa.

Ossendowski pod równikiem.

Z dżungli Gwinei posunęła się ekspedycja prof. Ossendowskiego na wyżynę Futa Djalon ku granicy sudańskiej. Mieszkańcami jej są murzyni Fula, wychodźcy ze starożytnego Egiptu. Znani są oni z łagodności, gościnności, lenistwa i instynktu złodziejskiego. Obcując z wyprawą, zdążyli skraść z niej kurtkę khaki i korek od lampy acelinowej; narazie niedużo. Kilku miejscowych „królików" podejmowało Ossendowskiego z należytym respektem i ostentacją. Ponieważ szczep Fula należy do szczepu par excellence myśliwskiego, ekspedycja urządziła parę polowań zbiorowych. Wskutek nowych łupów zbiory prof. Ossendowskiego powiększyły się o dwie skóry lampartów, dwie mangustów, jedną ciwety, boa, kilka skór małp szkodników (zielonych i cynocefalów), małego dzika i kilkanaście różnych ptaków. Wkrótce posyła prof. Ossendowski do Polski czwarty transport zbiorów zoologicznych (ptaki, owady i żyjątka wodne) oraz botanicznych.

Arcybiskup z Bordeaux przeciw zabobonom.

Arcybiskup z Bordeaux, kard. Andrieu, opublikował w organie oficjalnym „Aquitaine" deklarację w sprawie niedawnych a głośnych wypadków w Bombon, w której zakazuje duchownym i wiernym brania udziału w praktykach religijnych, odbywających się w Bordeaux, w mieszkaniu eks-portjerki, Marji Mesmin. Mesmin jest kierowniczką sekty t. zw. Matki Boskiej Płaczącej („Vierge-des-Pleurs"). W deklaracji kard. Andrieu oświetla początki i przyczyny tego kultu, który zasadza się na wierzeniu w rzekomy cud, jakoby jedna statua woskowa miała płakać prawdziwemi łzami.

Z Wiśnicza Nowego.

Akademja ku czci 4-lecia pontyfikatu Piusa XI.

W niedzielę 14 b. m. obchodził Wiśnicz Nowy podniosłą uroczystość 4-tej rocznicy pontyfikatu Papieża Piusa XI. Uroczystość rozpoczęła się sumą w kościele parafjalnym, celebrowaną przez ks. Dra Piskorza, wraz z okolicznościowem kazaniem. Wieczorem odbyła się w sali Koła T. S. L. uroczysta akademja, w program której weszły: okolicznościowe przemówienie ks. Dra J. Piskorza, deklamacje i chóry w wykonaniu młodzieży szkolnej pod kier. naucz. p. M. Kimlowej, oraz wzruszający dramat historyczny p. t. „Bóg nie umiera", odegrany przez sekcję pozaszkolną Koła Młodz. Polsk. Czerw. Krzyża, w reżyserji p. J. Kality. Zainteresowanie akademją było tak wielkie, że sala Koła T. S. L. nie mogła pomieścić słuchaczy. Jest to dla nas niezwykle pocieszającym objawem, albowiem życie religijne miejscowego społeczeństwa uległo do niedawna silnym wstrząśnieniom, wskutek znanej afery eks-księdza Farona, organizatora sekty hodurowców na terenie tutejszej parafji. To wzięcie czynnego udziału w oddaniu hołdu Najwyższemu Dostojnikowi Kościoła katolickiego jest oznaką zrównoważenia, a nawet spotęgowania uczuć religijnych w tej części miejscowego społeczeństwa, które początkowo dało unieść się fali apostazji, płynącej z drugiej półkuli.

Kajut.

TOW. „LES AMIS DE LA POLOGNE" zorganizowało w Paryżu wielką akademję, w której wzięli udział m. in. ambasador Chłapowski i gen. Weygand, oraz z górą półtora tysiąca młodzieży i przedstawicieli inteligencji francuskiej. Na program złożyły się przemówienia i część koncertowa. Uroczystość stwierdziła jeszcze raz gorące węzły sympatji i przyjaźni łączące nas z narodem francuskim.

WIEŻĘ MUSSOLINIEGO, któraby była wyższa od wieży Eiffla (300 m.), pragnie wybudować instytut propagandy P. N. F. (partji narodowej faszystowskiej). Byłby to rodzaj gigantycznego pomnika wojennego i symbolu zwycięstwa Włoch Wieża Mussoliniego powinna stanąć przed dworcem w Medjolanie, albo w ogrodzie publicznym tegoż miasta, w którem narodził się faszyzm

MIĘDZYNARODOWY KONGRES BIBLJOTEKARZY I PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI odbędzie się w Pradze w dniach od 28 czerwca do 3 lipca b. r. Kongres poruszy wszystkie zagadnienia, dotyczące książki jako takiej i będzie połączony z szeregiem wystaw, przedstawiających rozwój bibljotekarstwa poszczególnych narodów. Odbędzie się również parę wycieczek w okolicę Pragi. Pragnący bliższych informacyj, lub chcący zgłosić swój udział w kongresie (wpisowe 100 kor. cz., dla delegatów 40 kor. cz.), proszeni są o porozumienie się ze skarbnikiem kongresu: Cyrill Straka. Strahove Praha IV.

„NA GAPĘ" CHCIELI POLSCY BIEDACY WYJECHAĆ ZA MORZE. Pod pokładem parowca belgijskiego „Emma Haubusz", jadącego z Gdańska do Antwerpji, znaleziono ukrytych 10 podróżnych, wśród nich jedną kobietę. Okazało się, że są to robotnicy polscy, którzy w poszukiwaniu pracy i chleba, usiłowali „na gapę" odbyć podróż do Belgji. Wysadzono ich w najbliższym porcie niemieckim i oddano w ręce policji. Biedakami powinien się natychmiast zaopiekować najbliższy polski konsulat.

JAK „HEIMATSDIENST" WYZYSKUJE RELIGJĘ? „Gazeta Olsztyńska" donosi, iż organizacja niemiecka „Heimatsdienst" na Mazurach skupuje niemieckie katolickie książki do nabożeństwa, rozdaje takowe do użytku młodzieży polskiej w kościele aby wyrugować ojczystą modlitwę z kościoła katolickiego. W książeczkach wlepiana bywa kartka z napisem: „Vergiss die deutsche Heimat nie! Der Heimatverein".

Pogłoski o zmianie uposażeń sędziów.

Otrzymujemy od jednego z sędziów następujące pismo:

Wedle krążących wiadomości, w najbliższym czasie ma rząd wnieść do Sejmu nowelę, która odbiera sędziom dotychczasowe ich wyodrębnienie ze stanu urzędników, nadaje im rangi wedle dawnego systemu austrjackiego i obniża ich pobory o dwa stopnie. Za jednym zamachem ma się zniszczyć to, co w części nawet konstytucją jest zapewnione, a o co społeczeństwo nasze i sędziowie nasi długą prowadzili walkę, aby stan sędziowski postawić możliwie najwyżej, dać mu zupełną niezawisłość, ułatwić mu bezstronność i zapewnić możność wydatnej, spokojnej, uczciwej pracy.

W zamierzonem obniżeniu tych warunków daje się wyraźnie wyczuć odblask rosyjskich metod... Bo pominąwszy wszystkie inne względy, należy się zapytać, czy godzi się z etyką i z uczciwością samowolne, jednostronne łamanie przez państwo umowy, jaką jest niewątpliwie stosunek zawarty między państwem a sędzią?...

Mała korzyść oszczędności, jakąby można osiągnąć z redukcji płac sędziowskich, wynosząca około trzy czwarte miljona złotych miesięcznie, nie zdoła wynagrodzić szkód, jakie ona przyniesie.

Sędzia, któremu nie wolno i nie wypada ubocznie zarobkować, stroskany o chleb codzienny, o zaopatrzenie rodziny, straci zapał do pracy i jasność sądu, a nieraz także może swą niezawisłość!!...

Młodzież, nie mając pomyślnych widoków, przestanie garnąć się do sądownictwa, zdolniejsze umysły szukać będą gdzieindziej pola pracy, pozostawiając miernotom wypełnianie luk sądowych.

Sądownictwo nasze, mające dotychczas szczytne karty, podupadnie niezawodnie pod każdym względem.

Inna jest droga do zaprowadzenia oszczędności w wydatkach na sądownictwo — prosta, a uczciwa...

Należy odciążyć sądy! Należy odebrać im cały dział spadkowy i hipoteczny i oddać go notarjatowi, odebrać im znaczną część drobnych spraw karnych i spornych cywilnych i oddać je gminom, uprościć, zmodernizować ociężałą, zbyt formalistyczną procedurę cywilną i karną, a po dokonaniu tego, zmniejszyć liczbę sędziów, w miarę, jak się sami usuną i wyposażyć ich lepiej niż dotychczas, by ugruntować ich zupełną, absolutną bezstronność i niezawisłość!...

Zamierzone przez rząd zmiany wyrządzą krzywdę nie tylko sędziom, ale i znękanemu nad wyraz społeczeństwu naszemu. Jeszcze czas, aby zmianom tym zapobiec! Niewątpliwie wszystkie miarodajne, uczciwe żywioły przyłożą do tego rękę...

Tadeusz Łobaczewski.

Bez maski.

Polska.

Na przecięciu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie stoi policjant. Mały, granatowy człowieczek. Głośny puls miasta wydzwania nieustannie kołami samochodów, dorożek, tramwajów i wozów — rytm twardego wysiłku. W przeciwnych sobie kierunkach ciągną sprężyste węże pojazdów, sypkie fale przechodniów. Ale policjant podniesieniem ręki porządkuje splątane węzły niezgodnych interesów. Mały, nieznany nikomu człowieczek wstrzymuje rozpędzone auto pana dyrektora „Naftopolu", albo sławnej artystki teatru Narodowego, ażeby spokojnie i bezpiecznie mógł przejść na drugą stronę jezdni siedmioletni uczniak, niosący w tornistrze nietyle buławę świetnych godności, ile cichej, wytrwałej pracy. Czerwono-białe tarcze na mankiecie policjanta, regulujące przepływ tłumów — mówią o Polsce wymowniej, niż efektowne wiece. Symbol karności państwowej, podporządkowania indywidualnych uroszczeń — tablicy mądrych, dobrych dla ogółu ustaw i praw.

Jar.

P. S. Do poprzedniej rubryki naszej wkradł się błąd zecerski, który tu prostujemy: zamiast „Sterna i Janowskiego" ma być: „Sterna („Wędrówki reżysera kinowego" i „Rewizor" w t. Bogusławskiego) i J. Janowskiego („Pokłosie teatru im. Słowackiego").

Organ ks. Hodura przeciw Polsce.

„Straż", organ tygodniowy ks. Hodura, w Nrze z 4 lutego b. r., przynosi korespondencję z Nieświeża. Cała korespondencja jest jednym ciągiem gwałtownych ataków na państwo polskie, jego rząd i władze wojewódzkie. A kończy się zwrotem:

„Więc cóż takiemu nędzarzowi chłopu pozostaje? Nic, tylko pomsta na państwo, które tak dba o niego".

Wprawdzie do tego zdania dodaje: „wielka szkoda", dodatek ten jednak nie zmienia zasadniczej tendencji korespondencji, a tą jest walka z państwem i „pomsta".

W ten sposób pisała dotąd u nas tylko komunistyczna prasa!

Ruch wydawniczy.

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 5-ty (2-go Rocznika), ukazał się już w handlu. Treść jego jest następująca: 1) Pontyfikał Erazma Ciołka — napisał Stefan J. Komornicki. 2) Impresjonizm a najnowsze malarstwo francuskie — napisała Stefanja Zahorska. 3) Mozaika (dok.) — napisał Tadeusz Seweryn. 4) Kronika artystyczna. Numer zdobi 33 reprodukcyj w tekście i 1 rotograwjura z Pontyfikału Erazma Ciołka. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych" Kraków, Wolska 19.

„NOWE PRAWO O REFORMIE ROLNEJ". Bibljoteka Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie (ul. Wolności 59) wypuściła w świat pod powyższym tytułem pierwszą swoją książeczkę. Jest to popularnie opracowane streszczenie najważniejszych postanowień nowego prawa o parcelacji Książeczka ta podaje w przystępnym wykładzie wszystkie przepisy nowego prawa, potrzebne dla zainteresowanych, pomijając jedynie rzeczy, mające znaczenie tylko dla urzędów i władz wykonawczych. Cena 50 groszy.

KS. DR. KAZ. WAIS: „Ś. p. kardynał Mercier", Lwów, Tow. „Bibljoteka religijna", z 1926, str. 16.

Ks. dr. K. Wais, profesor Uniwersytetu lwowskiego i uczeń Merciera, poświęcił Zmarłemu gorące wspomnienie żałobne. Autor podaje w niem zarys działalności i zasług Merciera na polu filozofii i w dziedzinie obrony praw narodowych w czasie wojny. Wspomnienie ujmuje najbardziej charakterystyczne cechy Zmarłego Prymasa Belgji.

„RÓŻE ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS". Miesięcznik poświęcony czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zawiera nader budujące katolickiego ducha epizody tak z życia, jak i cudów św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Prenumerata wynosi kwartalnie 75 gr., z przesyłką poczt. 90 gr. Kraków, ul. Batorego 6.

DOMAŃSKI ST., INŻ.: „Najkrótszy łatwy podręcznik do niwelacji gruntów". Wyd. 2-gie. Skład główny „Dom Książki Polskiej".

DR. CZOŁOWSKI ALEKSANDER: „O polskie trofea w Rosji". Bydgoszcz. Autor opisuje szereg pamiątek polskich, zrabowanych przez carów, które zobowiązały się sowiety traktatem ryskim oddać Polsce.

JAN ŚNIEŻEK: „Znaczenie snów dla życia człowieka", Kraków, Drukarnia Poznańska, 1926.

Z HUMORU.

Roztropny: Lichwiarz: Nie może mi pan zwrócić tych 20.000 złotych... Możeby się pan ożenił z panną Zofją. Ona ma dziesięć razy tyle w posagu... — P. Tadeusz: Niemożliwe... Ożeń się pan sam z panną Zofją... odbierze pan swoje pieniądze... a różnicę podzielimy między siebie.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc marzec celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

Ceny prenumeraty na marzec jak w nagłówku dziennika.

Materjalne podstawy katolicko-społecznej akcji w Poznaniu.

(Wrażenia z podróży).

Bardzo mało wie się u nas, w Małopolsce, o tem, co Wielkopolska, a specjalnie Poznań, dla akcji katolicko-społecznej po wojnie zrobiła. Byłem też prawdziwie zaskoczony tem, co w czasie pobytu mojego w ostatnich dniach w Poznaniu widziałem i z czem się zetknąłem.

W przeciwieństwie do wielu miast w Polsce, w których cała akcja katolicka spoczywa na barkach jednostki, przeprowadzono w Poznaniu podział pracy. Z całej więc akcji wyodrębniono poszczególne dziedziny i powierzono je fachowo przygotowanym kierownikom (księżom), którzy dokoła siebie stworzyli następnie własne „sztaby jeneralne". W ten sposób po wojnie powstały niezależne od siebie instytucje dla pracy w organizacjach młodzieży, męskiej i żeńskiej, — dla oświatowych stowarzyszeń robotniczych i dla kobiet pracujących.

Katolicka praca wśród młodzieży została ujęta — jak wiadomo — w całej Polsce w „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej". Lokalne Stowarzyszenia łączą się w Związek diecezjalny z sekretarzem jeneralnym, jako kierownikiem, Związki zaś diecezjalne skupia Zjednoczenie Związków. Ma ono siedzibę w Poznaniu i kierowane przez księży Biłkę i Walerego Adamskiego ujednostajnia pracę wśród młodzieży w całej Polsce, wydaje pismo „Przyjaciel Młodzieży" (dla młodzieży męskiej), „Młodą Polkę" (dla żeńskiej) i „Kierownika Młodzieży" (dla zarządów), urządza kursy instruktorskie i reprezentuje ten dział akcji katolickiej na zewnątrz.

W łączności ze Zjednoczeniem działają dwie inne instytucje: „Związek Stow. młodzieży męskiej" dla diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej (sekretarz ks. Jarosz) i „Związek Stow. dla młodzieży żeńskiej" (sekr. jener. ks. Schulz).

Oświatowa akcja robotnicza rozwija się za pośrednictwem niezależnych od siebie: „Związku katolickich towarzystw robotników polskich" (sekr. jener. ks. Michałowicz), wydającego pismo tygodniowe „Robotnik" i „Związku kobiet pracujących" (sekr jener. ks. Forecki), wydającego „Gazetę dla kobiet".

Nie poprzestano jednak na samem rozgraniczeniu terenów działalności dla poszczególnych rodzajów akcji. Pomyślano o materjalnych podstawach dla każdej z nich, wychodząc ze słusznego założenia, że wszelka praca będzie dorywczą tylko i rwać się będzie jej ciągłość, jeśli się jej nie złączy z naturalnemi wymogami życia, jak dom, lokal, środki finansowe. Wykorzystano więc gospodarczą konjunkturę lat powojennych szczęśliwie tak, że prawie każda z wymienionych instytucyj ma swój własny dom, kilka z nich posiada własne zakłady drukarskie, sklepy z potrzebnemi do pracy przyborami i przedsiębiorstwa służące bezpośrednim celom pracy.

I tak „Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej" mieści się w obszernym 2-piętrowym domu własnym, przy ulicy Pocztowej 14—15. Posiada spółkę „Ostoja", której własnością jest drukarnia, księgarnia i introligatornia, zaopatrzone w najnowsze maszyny.

„Związek Stowarzyszeń Młodzieży męskiej" diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej ma swój 3-piętrowy dom przy placu Nowomiejskim 5 z dużemi oficynami. Przy ul. Ratajczaka prowadzi sklep „Camera" z przyborami sportowemi, gimnastycznemi i kancelaryjnemi.

W wynajętym lokalu mieszczą się biura „Związku Stow. młodzieży żeńskiej" diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej przy ul. Garbary Wielkie 28.

„Związek katolickich robotników" pracuje w domu własnym przy ul. św. Marcina 69. O wzmożeniu się jego pracy w ostatnim czasie świadczy wzrost nakładu „Robotnika". Jeszcze przed 2 laty nie dosięgał cyfry 2500 egzemplarzy, dziś zaś bije 15 tysięcy egzemplarzy.

Wspaniałym domem własnym rozporządza „Związek katolicki kobiet pracujących" (przy al. Marcinkowskiego 1). Dom 3-piętrowy z olbrzymią salą zebrań.

Wyrazem całej akcji na zewnątrz jest dziennik „Postęp" przy ul. św. Marcina, bity w drukarni Robotników chrześcijańskich.

Rzuciwszy tak solidne materjalne podstawy pod akcję katolicką, przystąpiono do dzieła, którego skutki i działalność można zaledwie przeczuwać. Jest mianowicie w toku organizacja pomyślanej na wielką skalę „Szkoły społecznej". W zamierzeniach inicjatorów ma się ona stać praktycznym uniwersytetem katolicko-społecznym, — ma kształcić i wychowywać kierowników akcji społecznej katolickiej w każdej dziedzinie. Jakkolwiek (z powodu choroby ks. kard. Dalbora, który ją materjalnie i moralnie popierał) nie została dotąd otwarta, jednak mimo to „Szkoła" rozpoczęła już swoją działalność pierwszym miesięcznym kursem dla pracowników w organizacjach młodzieży w miesiącu lutym bieżącego roku. Instytucją tą, mieszczącą się we własnym 3-piętrowym gmachu przy ul. Podgórnej 12 b, kieruje ks. Kozłowski, redaktor miesięcznika o charakterze popularno-naukowym „Przewodnik społeczny". W niedługim czasie będzie przy „Szkole" otwarty internat dla przyszłych kursistów. Dziś już ma ona własną, bogatą bibljotekę społeczną i czytelnię pism.

Dodajmy do tego jeszcze „Księgarnię św. Wojciecha" z nowocześnie urządzoną drukarnią i świeżo puszczoną w ruch papiernią, a obraz materjalnych podstaw katolicko-społecznej akcji w Poznaniu byłby prawie zupełny.

Przybysza z Małopolski zadziwić musi ogrom włożonych w tę pracę wysiłków. Myśmy do tego nie przywykli, by akcję społeczną zaczynać od fundamentów, od podstaw materjalnych. Dlatego tak często stoi ona jednostkami tylko; z chwilą, kiedy się taka jednostka usunie, organizacja traci jedyny swój trwały walor i rozpada się, albo też w zastoju czeka na — zbawcę. „Poznański system" — bo można już o nim mówić — chroni akcję katolicką od tego rodzaju losów. Instytucje, o których była mowa, pracują intenzywnie i bez troski o przyszłość.

A wszystko to — należy w końcu stwierdzić — jest zasługą niezmordowanego i wytrawnego pracownika na niwie społecznej, ks. sen. Adamskiego, który tej akcji jest inicjatorem i faktycznym kierownikiem.

J. P.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Minister skarbu bez programu.

Mocne słowa krytyki, jakich nie szczędził w swych mowach p. Zdziechowski swemu poprzednikowi i otwarte mówienie prawdy o krytycznym stanie naszej gospodarki, nie zdołały — mimo wszystko — zakryć tej prawdy, że — jak dotychczas — to i obecny minister skarbu niezupełnie dorósł do wysokości zadania...

Przedewszystkiem sprawa budżetu. Jest on ułożony w najważniejszej pozycji wydatków personalnych, według wysokości płac urzędniczych z 1 stycznia b. r., a więc zredukowanych o 4—6% przy mnożnej 4. Jak wiadomo zaś, z dniem 31 marca gaśnie redukcja uposażeń urzędniczych i wchodzi w zastosowanie mnożna ruchoma. W drugiej więc połowie marca Rada ministrów będzie musiała na podstawie obliczeń główn. urzędu statystycznego uchwalić dla płac urzędniczych mnożną na kwiecień. Jeżeli się uwzględni że mnożna na styczeń, na podstawie obliczenia G. U. S. (za okres od 15 listopada do 15 grudnia) winna była wynosić 49 gr. za punkt i jeżeli się uwzględni, że do kwietnia spadek drożyzny napewno będzie nieznaczny — to i mnożna wypadnie gdzieś około 47 gr. za punkt, czyli pociągnie to znaczny, a nieprzewidziany budżetem wydatek. I wydatki zatem osobowe na cały rok obliczone w preliminarzu według stanu z pierwszego kwartału, uczynią budżet fikcyjnym.

Grozi to tembardziej, że rząd nie wprowadził w życie ani ustawy o przeciwdziałaniu wzrostowi drożyzny (który w konsekwencji pociągnie za sobą wzrost mnożnej urzędniczej), ani ustawy o ściąganiu podatków w naturze, która zresztą nominalna była w sposób nie rokujący jej wejścia w życie, natomiast pozwolił sobie p. Zdziechowski na posunięcie, które musi wywołać i wywołało już z różnych stron zastrzeżenia co do strony prawnej. Mianowicie wywiózł z Banku Polskiego do Londynu 22 miljony złotych w złocie w zamian za 1 miljon funtów szterlingów pożyczki na niewiadomo jakie cele zaciągniętej. Jest to naruszenie kapitału zakładowego z pogwałceniem praw akcjonarjuszy i zachwianiem podstaw naszej waluty.

Sprawa odbiła się echem na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej, Min. Zdziechowski zapytany przez pos. Romockiego (Ch. D.) odparł, że stało się to za wolą i wiedzą władz nadzorczych Banku. „Rząd nie ma wpływu na Bank Polski, a chociaż mógł się sprzeciwić wywozowi złota, nie uczynił tego dlatego, bo już za rządów Grabskiego Bank Polski zastawił to złoto w jednym z banków angielskich, z tą tylko różnicą, że złoto zostało wówczas w Banku Polskim opakowane i zaopatrzone pieczęciami owego banku. Zabezpieczenie było potrzebne dla uzyskania kredytów interwencyjnych. Bank Polski nie wyzyskał tego kredytu.

Obecnie okazała się potrzeba zabezpieczenia sobie kredytu na 6 miljonów dolarów. Kredyt został uzyskany w Banku of England na 5% (o 1% mniej niż poprzednio), za to jednak domagał się ten bank złożenia złota, mającego służyć na zabezpieczenie, w jego skarbcu.

Cel kredytu jest inny, aniżeli poprzednio. Jak wiadomo, Bank Polski jest zmuszony kupować dolary w gotówce, dyskontować weksle zagraniczne i nabywać czeki, opiewające na Nowy Jork. Zobowiązania swe zagraniczne pokrywa prawie wyłącznie dewizami. Gdy jednak na przewiezienie banknotów jak i czeków do Ameryki potrzebny jest okres około trzech tygodni, a weksle zagraniczne opiewają na 3 do 6-miesięczny okres, Bank Polski musi mieć w tym okresie. gdy pokrycie jest prawie tylko ustawowe, do dyspozycji pełny kredyt, ażeby się nie znaleść w sytuacji niemożności wypłaty. W dzisiejszym stanie rzeczy Bank Polski ma werzytelności na sumę około 8 miljonów złotych, weksli zagranicznych na 18 miljonów zł., a czeków na 12 miljonów zł., czyli razem około 38 miljonów zł., co stanowi zupełne zabezpieczenie dla zaciągniętego kredytu w kwocie 6 miljonów dolarów, a więc tego, że złoto z powrotem wpłynie do Banku.

Z innych spraw poruszonych przez ministra, zasługuje na uwagę wyjaśnienie na zapytanie posła Dąbskiego, dlaczego mimo aktywnego bilansu handlowego nie wzrasta zapas walut? P. Zdziechowski oświadczył, że w międzyczasie **rząd wypłacił około 36 miljonów złotych w złocie** na pokrycie swoich zobowiązań zagranicznych. Bank Polski udzielił dewiz na pokrycie płatnych zobowiązań przemysłu i handlu zagranicą, a ponadto 78 miljonów złotych w złocie wpłynie w ciągu 6—12 tygodni od eksportu.

Zobowiązania eksporterów na 1-go lutego w stosunku do Banku Polskiego w zakresie oddawania walut zagranicznych opiewały na sumę 99 miljonów zł. parytetowych. Znaczna część wpłynie w najbliższym czasie do Banku Polskiego.

W każdym razie, jak widać z powyższego zamierzenia i posunięcia obecnego zwierzchnika skarbu państwowego mają dużo cech dorywczości — brak w nich jasnego i konsekwentnego planu, którego sama dobra wola nie zastąpi.

—oOo—

Wywłaszczenie członków-założycieli cukrowni chodorowskiej.

Zarząd cukrowni płaci dziś za przedwojenną pełnowpłaconą akcję zaledwie 1 i pół procent wartości.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Cukrownia Chodorowska została za pieniądze członków-założycieli już przed wojną w r. 1913, zbudowaną i uruchomioną. Akcjonarjuszom wydano akcje po 200 kor. Tak przez czas budowy, jak i też podczas wojny również kilka lat po wojnie nie otrzymywali akcjonarjusze żadnej dywidendy, ponieważ rzekomo Cukrownia Chodorowska została przez działania wojenne znacznie uszkodzona (?). Członkowie-założyciele musieli po wojnie wymienić przedwojenne swoje akcje po 200 kor. na akcje 1-ej emisji (czerwone z kuponem odbudowania wojennego) i to dano im za 100 akcyj tylko 50 nowych (więc 50%).

Dzisiaj przeprowadza Cukrownia Chodorowska wymianę wszystkich akcyj na złotowe, wrzuca akcje wszystkich emisyj do jednego garnka i za 16 akcyj wydaje jedną złotową 100 złotych nominalnej wartości.

Wobec tego postanowienia czują się członkowie-założyciele słusznie pokrzywdzeni, gdyż nie można wartości złotowej przedwojennych akcyj równać z markowemi akcjami powojennemi różnych emisyj. Zarząd Cukrowni Chodorowskiej formalnie wywłaszcza członków-założycieli, dając im za pełnowpłaconą akcje przedwojenną w złocie tylko 1/16 część akcji złotowej powojennej. Zaledwie więc 1 i pół procent!..

Taka niesprawiedliwość jest zjawiskiem dotychczas niebywałem!...

Spodziewamy się, że Ministerstwo skarbu, które przecież powinno wywierać także kontrolę nad zakładami przemysłowemi, formalnego wywłaszczenia pierwotnych członków-założycieli Cukrowni Chodorowskiej nie dopuści.

Według ustawy waloryzacyjnej należy się wierzycielom (członkom-założycielom) za budynki lub zakłady przemysłowe za ich pieniądze przed wojną zbudowane, pełne odszkodowanie 100 proc. Ponieważ Cukrownia Chodorowska przez działania wojenne nie została spalona, a tylko niektóre maszyny uległy uszkodzeniu, przeto akcje przedwojenne mogły stracić ewentualnie 50 proc. wartości, co już przy oddaniu połowy akcyj, zaraz po wojnie uskutecznionem zostało.

Należy się zatem wierzycielom (członkom założycielom) w każdym razie przyznanie 50% wartości przedwojennej. Uchwały dyrekcji lub walnego zgromadzenia Cukrowni Chodorowskiej nie mogą przecież członków-założycieli wywłaszczać!..

Inż. S.

—oOo—

Kronika ekonomiczna

STRAJKI I BEZROBOTNI W OKRĘGU ŁÓDZKIM I W WARSZAWIE. Z okolic Łodzi donoszą o szerzeniu się strajków i demonstracyj bezrobotnych. Strajki wybuchły w kilku mniejszych kopalniach i farbiarniach w Zduńskiej Woli, gdzie strajkuje około 200 robotników. W Radomsku wybuchł strajk częściowy w fabryce mebli Thoneta. W Brzezinach strajkują krawcy. W Łęczycy i Zgierzu odbywają się demonstracje bezrobotnych, którzy żądają pracy i wypłaty zapomogi. Demonstracje odbyły się spokojnie.

W trzecim tygodniu lutego liczba bezrobotnych w Warszawie nie wzrosła, wynosi bowiem 14.700 osób, w tem pracowników umysłowych 3.150. Wśród bezrobotnych. którzy udają się w poszukiwaniu pracy zagranicę, znalazło się trzech, którzy wyrazili chęć wyjazdu do Rosji sowieckiej. Otrzymali oni już paszporty.

Dalsze postępy zniżki dolara.

Dolar 7.75—7.78.

Zniżka dolara nie ulega już najmniejszej wątpliwości. W kursach wczorajszych znać dalszy spadek, a podaż dolara przewyższa nadal skromne zapotrzebowanie.

Przekonanie zresztą o dalszych postępach zniżki spowodowało wczoraj formalny atak eksporterów i posiadaczy dewiz na Bank Polski, który dzięki odpowiednio wysokiemu kursowi skupił wczoraj 40.000 dolarów. Płacił też Bank Polski 7.80 za czeki dolarowe, a 7.78 za gotówkę.

W Krakowie w obrotach między bankami notowano dolara **na poziomie 7.78, w Warszawie 7.75**, w Katowicach 7.80 zł.

Inne waluty (parytet 7.75 zł.):
funt 37.85 zł.,
m. niem. 185.10 zł.,
fr. franc. 28.— zł.,
fr. szwajc. 149 zł.,
kor. cz. 23.05 zł.,
szyl. austr. 109.70 zł.

Akcjami nadal słabe zainteresowanie. Z poszczególnych papierów Zieleniewski lekko zniżkowy, kurs Górki utrzymany, Chodorów bez zmiany, Chybie w towarze 3.50, jednak bez transakcji.

W obrotach pogiełdowych Bank Polski poszukiwany i zwyżkowy.

Zawarto transakcje: Tohan 19 gr., Żegluga Polska 6 gr., **Zieleniewski 9.80 zł.**, Górka 7.10, Siersza górnicza 1.80 zł., Elektrownia 13 gr., Chodorów 4 zł., Lokomotywy 76 gr., **Bank Polski 62 zł.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjednoczonych 7.76, Londyn 37.80, Nowy Jork 7.76, Paryż 28.60, Praga 22.97, Szwajcarja 149 i jedna czwarta, Włochy 31.25.

Jak p. Skrzyński realizuje zasadę oszczędności?

Osobna drukarnia państwowa dla drukowania jego przemówień!

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych rozesłał redakcjom pism zbiór mów i przemówień p. dra Skrzyńskiego, ministra spraw zagran., wygłoszonych w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych. Stanowią one pokaźną, 80-stronicową broszurę, wydaną na luksusowym kredowym papierze, przypominającym żywo czasy przedwojenne. Ostatecznie możnaby się z tem pogodzić, gdyby chodziło o propagandę zagraniczną, w związku z sesją Ligi Narodów, ale wydanie tej broszury p o p o l s k u, gdy i tak w kraju mowy p. Skrzyńskiego (zresztą banalne) znane są z obszernych biuletynów Pat'a, na tak kosztownym papierze, nietylko mija się z celem, ale i naraża skarb na niepotrzebny wydatek. Broszura drukowana jest w specjalnej drukarni ministerstwa spraw zagranicznych, drukarnia państwowa bowiem p. Skrzyńskiemu nie wystarcza i założył przy M. S. Z. osobny zakład drukarski z 6-ciu zecerami, dyrektorem (p. Natansohnem) w 5-tej randze i dwoma urzędnikami w randze 9-tej i 10-tej. Cały ten zespół opłacany ze skarbu państwa, drukuje wyłącznie... mowy p. Skrzyńskiego.

Czy i to — zapytujemy — należy do akcji oszczędnościowej rządu?...

Iskierki.

P. Morstin a kultura.

Pan L. H. Morstin ogłasza w „Wiadomościach Literackich" Grytzhendlera „odę na cześć kultury łacińskiej". P. Morstin ma zaiste tupet, który tłumaczy się tylko pewnością poparcia ze strony żydowsko-poetyckiego klanu w Warszawie. Dla nas interesującem jest na razie to, że p. Morstin zarzucił w „Czasie" fejletoniście „Głosu Narodu", p. Ludomirowi Komierowskiemu przekręcanie i fałszowanie cytat i dotąd nie spróbował nawet zarzutu tego udowodnić. Czemu przyjaciele p. Morstina — a ma ich wielu w prasie — nie pouczą go, że pierwszym obowiązkiem kulturalnego człowieka jest nie pisać ody na cześć kultury, ale pisać prawdę. Już jedna osoba, nosząca nazwisko Morstin, została przez nas schwytana na oszczerstwie. Czy dwie takie osoby — to nie byłoby na jedną rodzinę za dużo?

Można być przecież plagjatorem i nie rzucać na nikogo oszczerstwa!

Listy do Redakcji.

„Galerja przechrztów".

Pod takim tytułem drukuje „Nowy Dziennik" życiorysy żydów rosyjskich. którzy za czasów carskich przyjęli prawosławie. Znalazły się tam sylwetki nawet ludzi bardzo znaczących swego czasu, jak np. nazwisko głośnego pod koniec XIX wieku redaktora liberalnych „Nowosti", Osypa (Józefa) Konstantynowicza Notowicza („Nowy Dziennik" nazywa go „Natowiczem"). Byli to zazwyczaj ludzie bardzo zdolni, którym było ciasno i duszno w ghetto, ale charaktery przeważnie liche i marne. I tu zachodzi wielkie nieporozumienie, którego oczywiście „Nowy Dziennik" nie jest zdolen wyjaśnić. Autor „Galerji przechrztów" kładzie nacisk na to, że owym adeptom prawosławia religja chrześcijańska nie dawała równowagi duchowej i dlatego nieraz, o ile mogli, wracali do religji żydowskiej! Taka religja chrześcijańska, jaką jest bezduszna herezja schyzmatycka, nie mogła neofitom zapewnić równowagi duchowej. Przyjmując chrzest w cerkwi schyzmatyckiej, zamieniali tylko jedną herezję na drugą, herezję „prawosławną", zamiast herezji talmudycznej.

A teraz drugie nieporozumienie, zdaje się, umyślne, w celu zatarcia różnicy między księdzem a popem. Autor „Galerji przechrztów", czy też tłómacz (bo „Galerja" zdaje się jest tłómaczoną z żargonu), stale używa na oznaczenie tego duchownego, który kogoś z owej „Galerji" dopuszczał do chrztu, wyrazu „ksiądz", choć chodzi tu zawsze o popa prawosławnego. To niedozwolone! To jest perfidne bałamuctwo! i oszukiwanie nieświadomych czytelników żydowskich „N. Dziennika".

W. A.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 19, Londyn 25.27.7, N. Jork 5.19.5, Berlin 1.23.7, Sofja 3.70, Praga 15.38.5. Tendencja zwyżkowa.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 24 lutego. (PAT.) Giełda. Warszawa 91.35—91.85.

Giełda zbożowa.

Tendencja spokojna.

Kraków, 23 lutego. Pszenica dworska biała 40.50—41.50, czerwona i żółta 39—40, czerwona i żółta targ. 37.50—39; żyto dw. 23.50—24.50, targ. 22.50—23.50, owies dw. 27—28, targ. 25.50—26.50, siewny 30—31; jęczmień 22—23, na paszę 21—22. Ziemniaki stołowe 7—8, gorzelniane 5.50—5.70 zł.

Mąka pszenna 45% krak. 00 71—73, pszenna krak. grysik. 74—75, pszenna kongr. 0000 67—68, pszenna kongr. grysik. 70—72, żytnia krak. 60% 37—40, żytnia krak. 65% 38—39, żytnia 65% poznańska 40.50—41.50. Tendencja naogół spokojna, dowozy średnie.

—oOo—

W r. 1925 wykupili żydzi 43 realności

a to 28 domów mieszkalnych przeważnie w śródmieściu i 15 parcel budowlanych za ogólną sumę przeszło 2 miljony zł. — Z pośród wykupionych budynków 5 jest III-piętrowych, 18 IIpiętrowych, 2 I-piętrowe i 3 parterowe.

Statystyka zmian w stanie posiadania realności w mieście Krakowie za cały rok 1925 wykazuje dosadnie, jak żydzi wdzierają się uporczywie w śródmieście Krakowa i wykupują coraz szybciej własność polską. W ubiegłym roku zawarto **ogółem 405 transakcyj realnościami**, z tego 265 domami czynszowymi, 125 gruntami, a 15 zakładami przemysłowymi. — **Z 405 realności 43, czyli 10%, przeszło z rąk katolickich w żydowskie, a mianowicie: 28 budynków mieszkalnych i 15 parcel budowlanych w różnych dzielnicach miasta.** Rzecz charakterystyczna, że polską własność zaprzedali żydom **przeważnie ludzie bogaci** i to w trzech wypadkach nawet **majętne rodziny arystokratyczne**, a w czterech wypadkach **gmina miasta Krakowa**. Oczywiście w grę wchodziły tu pieniądze, których **żydzi nie szczędzili**, gdy tylko nadarzała się sposobność kupna realności. Z pośród 43 katolickich właścicieli realności, którzy przeprowadzili transakcje z żydami, **zaledwie piąta część rekrutowała się ze sfer zubożałych.** Byli to przeważnie emeryci, których jedynym majątkiem była posiadana realność, a którzy musieli się jej pozbyć z powodu **trudnych warunków życiowych**, tem więcej, że nabywcy płacili wysokie sumy.

Realności, które dostały się w posiadanie żydów, znajdują się **przeważnie w samem śródmieściu.** Jest to objaw znamienny, że starozakonnym zależało na zawładnięciu śródmieściem i tu też przypuścili gwałtowny szturm.

Wykupili więc **cztery trzechpiętrowe kamienice** przy ul. Florjańskiej, Siennej, **św.** Tomasza i Kremerowskiej, dalej część **trzechpiętrowego** budynku przy ul. Pawiej, oraz **18 budynków dwupiętrowych, 2 jednopiętrowe i 3 parterowe.** Nabyte przez żydów kamienice dwupiętrowe znajdują się przy ul. Florjańskiej, św. Krzyża, Zacisze, Strzeleckiej, Radziwiłłowskiej, Karmelickiej, Arjańskiej, Lubomirskich, Szujskiego, Topolowej, Siemiradzkiego, Zwierzynieckiej i Lwowskiej w Podgórzu. Sprzedane budynki jednopiętrowe stoją przy ul. Topolowej i w rynku podgórskim, parterowe przy ul. Kazimierza Wielkiego i Grzegórzeckiej, parcele przy ul. Karmelickiej, Juljusza Lea, Grzegórzeckiej, Królowej Jadwigi, Racławickiej, Mogilskiej i t. d.

Według wykazu **miejskiego urzędu statystycznego**, za nabyte budynki czynszowe w roku 1925, **zapłacili żydzi blisko 2 miljony złotych, a za grunta około 200 tysięcy złotych.** Szeregu transakcyj dokonano w dolarach. — Kwoty wykazywane w tej walucie przeliczaliśmy po 7.50 zł. za dolara. Zaznaczyć jednak należy, że urzędowe ceny sprzedaży niejednokrotnie **znacznie odbiegały od faktycznych**, z uwagi na kombinacje stron, które przy podpisywaniu kontraktów podawały kwoty **niższe, aby uchylić się od zapłacenia wysokich podatków państwowych.**

W r. 1925 apteka **„Pod Słońcem"** na linji A-B, dotychczasowa własność p. Jakubowskiego, przeszła **w ręce żydowskie** za cenę 55.000 złotych. Nowonabywcą jest **Oskar Spierrer**, aptekarz z Mościsk, który **już drugą aptekę w Krakowie wykupił z rąk katolickich.** Apteka „Pod Słońcem" jest najstarszą w Krakowie, gdyż istnieje prawie 300 lat na jednem i tem samem miejscu. Dawniej nosiła miano „Pod Drzewkiem" i jak pamięć ludzka sięga, nie było w niej żyda, czy to w charakterze właściciela, dzierżawcy, czy współpracownika. — Obecnie z pośród pięciu aptek w Rynku głównym trzy z nich znajduje się w rękach żydowskich, a to dwie na linji A-B i jedna u wylotu ul. Sławkowskiej i Szczepańskiej. Ta ostatnia prosperuje **nadal pod katolicką firmą Gralewski, mimo że właścicielami jej są żydzi: Jahr i Blumenfeld!**

Zawładnęli handlem i przemysłem.

Według statystyki z roku 1925, w Krakowie znajduje się ogółem **593 handli w rękach katolickich, a 3.131 w żydowskich.** Zaledwie więc szóstą część handlu prowadzą katolicy. **Sklepów bławatnych,** tekstylnych, łokciowych i składów sukna jest w Krakowie: **polskich 57, żydowskich 569;** sklepów z mąką polskich 7, żydowskich 37; **sklepów galanteryjnych polskich 60, żydowskich 258;** z konfekcją męską polskich 13, żydowskich 100, z konfekcją damską polskich 10, żydowskich 44; **sklepów z obuwiem polskich 15, żydowskich 125; z porcelaną i szkłem polskich 5, żydowskich 38; ze skórami i przyborami szewskiemi polskich 23, żydowskich 231; z biżuterją i zegarkami polskich 11, żydowskich 86 itd. itd.**

Nie lepiej przedstawia się sytuacja pod względem stanu posiadania katolików w przemyśle. **Na 380 agencyj handlowych 267 mają żydzi,** zakładów do szycia bielizny jest 25 polskich, 78 żydowskich, składów artykułów budowlanych 17 polskich 37 żydowskich. składów futer 5 polskich, 28 żydowskich. **handlów z przyborami krawieckiemi 2 polskie, 18 żydowskich, handlów zbożem 14 polskich, 38 żydowskich** itd. Niektóre rodzaje przemysłu, jak np. czapkarstwo, opanowali sami żydzi (14 pracowni). Zaznaczyć należy. że krawców polskich jest w Krakowie około 450 i dla tych znajdują się jedynie dwa katolickie magazyny z przyborami do szycia.

Życie sportowe.

Walne zebranie K. S. „Pogoń" odbyło się dnia 2 lutego. Zagaił prezes, p. Lazar. Pogoń w zeszłym roku rozegrała 36 zawodów (23 wygranych, 6 remis, 3 przegranych) i przedstawia się dzisiaj jako jedna z najsilniejszych drużyn C-klasy. Protektorem klubu pozostaje nadal p. poseł H. Miamowski. Nowy Zarząd wybrano jednomyślnie w następującym składzie: prezes: radca L. Lazar, wiceprez. I i II Wł. Taborski i St. Rompała, sekret. Wł. Stachura, skarbnik I Owca, kierownik Rutka. Wydział: M. Bąkowski. W. Łabaj, K. Łabaj, B. Węglowski, A. Saniterek i F. Gruch. Komisja kontrolująca: E. Stachura, T. Skrabacz i E. Hübner. Adres sekret.: K. S. „Pogoń", Wł. Stachura, Kraków, XXII, Janowa Wola 4.

Terminy zawodów o mistrzostwo rezerw klasy A. 14 marca Cracovia—Wawel. Makkabi—Jutrzenka; 21 marca Wawel—Makkabi, Wisła—Cracovia; 28 marca Wawel—Wisła, Cracovia—Jutrzenka; 11 kwietnia Jutrzenka—Wisła, Makkabi—Cracovia; 18 kwietnia Wawel—Jutrzenka, Wisła—Makkabi; 25 kwietnia Wawel—Cracovia, Jutrzenka—Makkabi; 2 maja Makkabi—Wawel, Cracovia—Wisła; 16 maja Wisła—Wawel, Jutrzenka—Cracovia; 6-go czerwca Wisła—Jutrzenka, Cracovia—Makkabi; 13 czerwca Jutrzenka—Wawel, Makkabi—Wisła. Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Mistrz Polski w tennisie Czetwertyński został ostatnio pokonany w turnieju w Beaulieu przez Belę v. Kehrtinga, mistrza Węgier.

Polski Automobilklub organizuje raid samochodowy dla pań, celem spopularyzownia sportu automobilowego wśród pań.

Hoff, słynny lekkoatleta norweski, pobił ostatnio w N. Jorku światowy rekord w skoku o tyczce, osiągając 4.06 mtr.

„Król piłkarski", Szaffer, został wydalony z K. S. „Sparta" za nieodpowiednie prowadzenie się podczas wyjazdu Sparty praskiej do Hiszpanji i Francji.

K. S. Cracovia — Wanderers A. F. C. Cracovia łącznie z Ł. K. S pertraktuje w sprawie rozegrania matchów z angielską drużyną W. A. F. C. w Krakowie i w Łodzi w miesiącu maju.

Globtrotter polski, p. Puppe, który w lipcu ub. r. wybrał się w podróż na rowerze naokoło świata, zwrócił się z gorącym apelem do łódzkich klubów sportowych, aby mu przysłały współtowarzysza. Apel nie minął bez echa. Zgłosił się członek klubu sportowego „Rekord", p. Bruno Kursch, który wyjechał na spotkanie p. Puppego do Paryża.

Norwegja wzięła mistrzostwo światowe w biegu na lodzie. Tegoroczne zawody światowe w biegu na lodzie w Drontheim zakończyły się zwycięstwem Norwegczyka, Ballangruda. Ballangrud zwyciężył w obydwu dystansach na odległość 1.500 m. i 10 tys. m. Dalsze miejsca zajęli również Norwegczycy, mianowicie drugim był Roald Larsen, trzecim Evensen. Szczegółowe wyniki są następujące: w biegu na 1.500 m. Ballangrud 2.25 min., Roald Larsen i Evensen. W biegu na 10 tys. m. Ballangrud 18, Aune 18.17, Carlsen 18.18, Moen 18.29, Polaczek (Austrja) 18 min.

Odwołanie zawodów Czechosłowacja—Rumunja—Polska. Projektowany na marzec b. r. w Worochcie trójmecz narciarski Czechosłowacja—Rumunja—Polska zostanie odwołany z powodu niepewnych warunków atmosferycznych.

Król szwedzki w roli tennisisty. Król szwedzki jest wielkim zwolennikiem sportu wogóle, a tennisowego w szczególności. Do ostatnich zawodów o puhar miasta Sztokholmu w grze podwójnej panów, król pod pseudonimem „Mr. G.", w parze z niejakim p. Nylen, wygrał mecz z następcą tronu i jego partnerem Peterssonem, bijąc ich 6:2, 6:1.

Kardynał Mercier — opiekunem sportu. Zmarły niedawno kardynał Mercier należał do wielkich zwolenników sportu. Jak podaje prasa belgijska, kardynał interesował się do ostatnich chwil aktualnemi zagadnieniami sportowemi, a zasługą jego jest oficjalne wprowadzenie do szkół programu wychowania fizycznego. W roku 1907 kardynał ufundował dla piłkarskiego zwycięzcy w rozgrywkach o mistrzostwo szkół średnich wspaniały puhar wędrowny, o który po dziś dzień walczą szkolne drużyny belgijskie. Jest to t. zw. kardynalski puhar.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Konserwacja architektonicznych zabytków kościelnych.

Na posiedzeniu Okręgowej Komisji Konserwatorskiej w Krakowie, które odbyło się w dniu 20 b. m. pod przewodnictwem wojewody Kowalikowskiego, przedstawił konserwator Dr. Szydłowski program robót, podjętych z państwowych funduszów koło restauracji renesansowego balkonu przy niższej wieży kościoła N. Panny Marji. Balkon ten jest wytwornym szczegółem architektonicznym z r. 1520, dziś bardzo nadniszczonym. Będą dorobione brakujące lalki kamienne, uzupełnione: poręcz, odrzwia i gzymsy. Na wniosek Dra Tomkowicza i arch. Stryjeńskiego uchwalono wprowadzić, jak to było dawniej, osłonięcie balkonu daszkiem, zabezpieczającym go od szkodliwego działania wpływów atmosferycznych.

Następnie omawiano sprawę konserwacji cennego obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem w kaplicy Zwiastowania w kościele Bożego Ciała w Krakowie. Obraz pochodzi z pocz. XVI. w. i bywa przypisywany jużto mistrzowi szkoły kolońskiej, jużto Hansowi Dürerowi. Zadecydowano ograniczyć się na razie do najniezbędniejszych robót zabezpieczających obraz ten od dalszego niszczenia.

Konserwator przedstawił w końcu sprawę powiększenia kościoła parafjalnego w Wojakowej w powiecie brzeskim, posiadającego dość znaczną wartość zabytkową, jako przykład staropolskiego wiejskiego kościoła. Prof. Dr. Szyszko Bohusz podkreślił konieczność uzyskania jak najlepszego projektu na odpowiednie rozwiązanie trudnego problemu powiększenia kościoła.

Konserwator Dr. Szydłowski zwrócił dalej uwagę na zagrożenie figuralnych malowideł ściennych w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów. Malowidła te należą do najcenniejszych zabytków późnośredniowiecznego malarstwa i jakkolwiek nie tak dawno restaurowane, pokryte są dziś pleśnią i niszczeją w sposób widoczny. W myśl opinji prof. Zarzyckiego zadecydowano przystąpić z wiosną do odczyszczenia tych malowideł.

Szpital OO. Bonifratrów w r. 1925.

W roku 1925 leczyło się w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie 1.193 chorych, z których 750 opuściło szpital po zupełnem wyleczeniu, 219 w stanie znacznego polepszenia, 33 niewyleczonych z powodu nieuleczalności choroby lub niezgodzenia się na operację, zmarło 100. Pod względem wyznania było 993 katolików, 4 ewangelików, 2 gr. katolików, 194 wyznania mojżeszowego. Do leczenia na rok bieżący pozostało 91 chorych.

Ogólna liczba dni leczenia w szpitalu wynosi 33.795, dziennie więc pozostawało przeciętnie 92 chorych, a każdy chory przebywał przeciętnie 28 dni. W laboratorjum Rentgenowskiem zrobiono 180 zdjęć i prześwietlań. W ambulatorjach leczono 43.101 chorych, porad lekarskich udzielono przeszło 500.

Sprawozdanie powyższe daje dokładny obraz wysiłków Dyrekcji szpitala, mających na celu niesienie pomocy chorym bez względu na wyznanie, narodowość i klasę społeczną. Zarząd szpitala, którym kieruje niezmordowany O. Kajetan Matysek, żywi nadzieję, że uznanie i pomoc, z jakiemi spotyka się szpital OO. Bonifratrów, nie osłabną i w roku bieżącym, który rozpoczyna 316-ty rok działalności szpitala w Krakowie.

Kraków znudził się operetką.

PIKANTERJA I NAGOŚĆ, OTO WYMOGI „ARTYSTYCZNE“ OBECNEGO POKOLENIA.

Spotkałem kiedyś dyrektora Teatru Nowości, p. Pilarskiego i zapytywałem, dlaczego tak rzadko wystawia teraz operetkę, a wziął się do rewji? Odpowiedź, jaką mi dał dyr. Pilarski, niezawodny znawca gustów i manier publiczności krakowskiej, jest niezwykle znamienną dla oceny teraźniejszego pokolenia.

Kompozycje operetkowe — mówił p. Pilarski — które mimo swej lekkości i melodyki, wymagają pewnej uwagi i skupienia, znudziły już Kraków. Ludzie chcą się śmiać i to śmiać jak najwięcej; zajmuje ich i bawi różnorodność scen, emocja i pikanterja, niecierpliwie wyczekują baletu, baczną zwracają uwagę na powiewność i przejrzystość strojów, a już najwięcej na nagość. Im więcej nagości, tem lepiej się czują. Wartość humoru nie ma dla nich zasadniczego znaczenia. Zaspakajają się nawet banalnemi śpiewami, monologami i sketschami, byle tylko nie brało w nich „soli i pieprzu“. Cóż robić! Trudno iść na opak upodobaniom publiczności, wystawiam więc rewje, zabiegam ile sił i pieniędzy, o najlepszą obsadę i wystawę i możliwie najlepszy dobór repertuarowy. W najbliższych dniach wystawię rewję Migowej.

Jestem wielbicielem sztuki operetkowej — wywnętrzał się dyr. Pilarski — pracowałem dla niej dziesiątki lat i doprawdy przykro mi patrzeć, jak górę nad operetką bierze rewja. Nie myślę jednak zdradzić operetki, to też **w granicach możności zrobię wszystko, by ją utrzymać**, chociaż wystawić obecnie nowe operetki, to trud niełada i wielka odpowiedzialność finansowa. Jedyna w Polsce agencja operetek zagranicznych Rechtlebena w Warszawie odstępuje kompozycje muzyczne na ciężkich warunkach. **Autorzy wiedeńscy, czy francuscy żądają zapłacenia tantjemy z góry i to w granicach od 300 do 500 dolarów**, niezależnie od materjału, którego koszta wynoszą około 300 zł. To też dyrektor teatru jest zmuszony brać operetkę na ślepo, a nie znając jej wartości, nie może się narazić na położenie sztuki po kilku spektaklach. A 500 dolarów dzisiaj, to wielki pieniądz. Kilka takich tantjem w sumie stwarza poważny kapitał, z którym zalegały dyrekcje szeregu teatrów muzycznych w Polsce, a nie mogąc podołać i innym zobowiązaniom finansowym — upadły. Straciły operetkę takie miasta, jak Wilno, Lublin i Katowice — Toruń wystawia już teraz raczej wodewil, tak, że scena operetkowa utrzymała się jeszcze tylko w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Mam w przygotowaniu dawniejszą dobrą operetkę p. t. „Fifi“; wystawię ją w najbliższych tygodniach. Pozatem pójdą rewje, a tylko od czasu do czasu operetki. Zespół aktorski, baletowy, „orkiestralny“ i chórowy, w sile sześćdziesięciu osób, to ciężar niełada, i musi się bardzo umiejętnie gospodarzyć, aby go utrzymać.

Ale rewje nie zawiodą i pozwolą przetrwać ciężki okres dla teatru. — Ja zaś wierzę — kończył dyrektor Pilarski — że wrócą jeszcze czasy, gdy operetka będzie znowu ściągała tłumy publiczności, a arje, pełne polotu muzykalnego i uczuciai, stoczą zwycięski bój z melodją schimmy, foxtrotów i innych jazzbandów.

sl.

—oOo—

„Maszyny i posągi“.

Odczyt p. Hanny Zahorskiej.

Staraniem Związku Dziennikarzy Polskich w Krakowie, wygłosi p. Hanna Zahorska (Savitri) w sobotę 27 b. m. o godz. 6 wieczór, odczyt w auli gimnazjum VIII przy ul. Studenckiej l. 12, p. t.: „Maszyny i posągi“. Temat zainteresuje niewątpliwie przedewszystkiem artystów malarzy i literatów. Wstęp od osoby 1 zł, dla młodzieży akademickiej 50 gr.

PRZECIW WYZYSKOWI DOROŻEK SAMOCHODOWYCH.

Dyrekcja policji w Krakowie w porozumieniu z magistratem, przygotowała **już nowy regulamin** dla dorożek samochodowych i ustanowiła **taryfę maksymalną** za przejazd „taksisami“. Wobec skarg publiczności, że szoferzy pobierają różne ceny za odbycie tej samej tury, Dyrekcja policji **przyspieszy wprowadzenie w życie nowego regulaminu** i taryfy, po zaopinjowaniu jej przez okręgową Dyrekcję robót publicznych. Również organa policyjne i magistratu zbadają funkcjonowanie liczników samochodowych.

Zaznaczyć należy, że **w Krakowie jest obecnie w ruchu ponad 100 taksisów**, które mają stanowiska w 30 punktach miasta. W ostatnich dniach **pewne przedsiębiorstwo wiedeńskie zwróciło się do władz krakowskich o udzielenie koncesji na uruchomienie w naszem mieście 30-tu dorożek samochodowych.**

—0—

Kraków, 25 lutego.

Czwartek 25: św. Wiktoryna, św. Cezarego.
Piątek 26: św. Wiktora, św. Aleksandra.
Piątek 26: wschód słońca o godz. 6.31, zachód o godz. 17.16.

NOWELA „GŁOSU NARODU“. Z dniem dzisiejszym przerywamy na kilka dni powieść p. Smolarskiego, by zamieścić nowelę „Pani Agnieszka“ H. Federera. Kilka nowel tegoż autora, już drukowanych w naszem piśmie, spotkało się z bardzo przychylną oceną czytelników.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO, Prezesa Polskiej Akademji Umiejętności i prof. Uniw. Jag., odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 4 marca b. r. o godz. 9 rano, w kościele św. Anny, staraniem Stowarzyszenia przyjaciół Francji.

PRZYJAZD MINISTRA SKARBU. Z początkiem przyszłego tygodnia przybędzie do Krakowa minister skarbu, p. Zdziechowski. Minister odbędzie konferencję z przedstawicielami władz skarbowych, oraz krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

WISŁA WZBIERA. Z powodu kilkudniowych deszczów i roztopów w górach, podniósł się znacznie poziom Wisły pod Krakowem. Wisła płynie szerokiem korytem, jednak nie dochodzi jeszcze do dolnego bulwaru.

SCHRONISKO DLA WETERANÓW SCEN POLSKICH. Zarząd główny Związku artystów scen polskich, jako czynnik kierujący budową schroniska dla weteranów scen polskich w Skolimowie, rozesłał do wszystkich teatrów w Polsce losy loterji fantowej, z której dochód przeznaczony jest na wykończenie w roku bieżącym powyższego schroniska, gdzie sterani pracą i wiekiem weterani sceny znajdą opiekę i mieszkanie. Zwracamy się z apelem do społeczeństwa, ażeby przez zakupienie losu (w cenie 50 gr.) chociaż w drobnej części przyczyniło się do wykończenia budowy schroniska. Losy są do nabycia w Teatrze im. Słowackiego. Ciągnienie loteryjne odbędzie się dn. 26 marca b. r.

NAPRAWA TORU TRAMWAJOWEGO W UL. KARMELICKIEJ. Od tygodnia Dyrekcja tramwaju krakowskiego prowadzi roboty około naprawy szyn i bruku w ul. Karmelickiej. Przy robotach jest zatrudnionych 30 robotników. Naprawa potrwa jeszcze 2 tygodnie.

POLICJA RZECZNA. Jak się dowiadujemy, w przyszłym miesiącu uruchomiona będzie policja rzeczna na przestrzeni od Bielan aż do Dąbia. Policja będzie miała do dyspozycji 2 łodzie motorowe oraz 6 wiosłówek, a załogę jej będzie stanowiło 14 posterunkowych. Policja rzeczna znajdzie pomieszczenie w zabudowaniach zakładu czyszczenia miasta opodal mostu zwierzynieckiego.

OBECNA KADENCJA SĄDU PRZYSIĘGŁYCH w krakowskim sądzie okr. karnym potrwa do 10 marca b. r. W kadencji tej odbędą się jeszcze 3 rozprawy prasowe, 2 rozprawy o rabunek i jedna rozprawa o zdradę główną. Sprawa mordu płaszowskiego nie będzie rozpatrywana podczas obecnej kadencji, gdyż akt oskarżenia nie został dotąd wygotowany. Następna kadencja rozpocznie się w drugiej połowie kwietnia b. r. Dnia 11 marca b. r. po skończonej kadencji przysięgłych, rozpocznie się na wielkiej sali rozprawa przeciw b. prezesowi Izby kontroli Państwa, Łasińskiemu i b. kasjerowi Izby, Bilińskiemu, oskarżonym o zbrodnię sprzeniewierzenia. Rozprawie będzie przewodniczył prezes sądu, Pelc.

BROWAR KRAKOWSKI JANA GÖTZA, KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 17, urządził fabrykę wysokoprocentowych wyciągów i przetworów słodowych dla celów leczniczych i odżywczych „Maltyna“ oraz dla przemysłu piekarskiego „Enzymalt“ i dla przemysłu tekstylnego „Enzyfor“.

DAKTYLOSKOPJA ZDEMASKOWAŁA ZŁODZIEJA. Wczoraj stawał przed sądem 47-letni Jan Konarski, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Konarski skradł w styczniu b. r. restauratorowi Wołkowskiemu srebro stołowe wart. 300 zł. Oskarżony wyparł się winy, jednak badania daktyloskopijne odcisku palców na odłamku szyby w mieszkaniu p. Wołkowskiego, stwierdziły identyczność w 36 punktach z odciskiem palców Konarskiego. Trybunał zasądził Konarskiego na 8 miesięcy więzienia. — Przewodniczył s. s. o. Morus, wotowali s. s. o.: Droździkowski i dr. Kaczmarski, oskarżał prokurator Gniewosz.

ZA KRADZIEŻ DRZEWA Z LASÓW POTOCKIEJ w Moszowie w grudniu ub. r., odpowiadali przed sądem okr. karnym w Krakowie: 40-letni Jan Dorynek i 63-letni Wawrzyniec Białos, obaj z Bolęcina. Nadto za uczestnictwo w tej kradzieży odpowiadali: 43-letni Franciszek Kuchta i 36-letni Józef Lizoń. Na pierwszej rozprawie Dorynek został zasądzony na 2 lata ciężkiego więzienia, Białos na 3 miesiące, a dwaj ostatni uwolnieni od winy i kary. Skazani wnieśli odwołanie od wyroku, na skutek czego odbyła się wczoraj ponowna rozprawa. Trybunał skazał Dorynka na rok więzienia, a Białosa uwolnił od winy i kary. Przewodniczył s. s. o. dr. Lizak, wotowali s. s. o.: Buratowski i Warchałowski, oskarżał prok. Golik. Dorynka bronił adw. dr. Zakrzewski.

SAMOBÓJSTWO W KOMISARJACIE POLICJI. Wczoraj doprowadzono do I. Komisarjatu policji przy ul. Starowiślnej, 40-letniego Franciszka Pieńkosia za opilstwo. Osadzony w areszcie Komisarjatu, powiesił się na własnej koszuli, uwiązawszy ją u klamki okna. Zwłoki przewieziono do szpitala św. Łazarza. Poprzedniego dnia w tymże komisarjacie targnęła się na swoje życie żebraczka, przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego.

—0—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI, oraz Związku bibljotekarzy w sprawie Zjazdu międzynarodowego w Pradze odbędzie się dziś (we czwartek) o godz. 7 wieczorem, w Muzeum przemysłowem.

„PSALMY W NASZYM BREWJARZU“. Pod takim tytułem wygłosi odczyt w Związku Kapłanów przy ul. św. Marka L. 10. o godz. 6 wieczór dnia 26 lutego, ks. prof. dr. Archutowski, profesor Uniw. Jagiellońskiego.

BIURA DYREKCJI TRAMWAJOWEJ DLA SPRZEDAŻY KART abonamentowych i bloczków zapasowych, otwarte będą w niedzielę 28 b. m. od godz. 9—12 w południe.

LEON BELMONT wygłosi w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. A—B, l. 39) w piątek 26 b. m. odczyt p. t.: „Pocałunek w historji, literaturze i życiu“, a w niedzielę 28 b. m., p. t.: „Jak twarz kłamie?“ Przyczynek do sztuki, teatru i ekranu. Początek o g. 7 wieczór.

NOWA AGENCJA POCZTOWA została uruchomiona w Rybnej koło Krakowa z dniem 22 b. m. i połączona z urzędem pocztowym w Czernichowie. Dnia 8 marca będzie utworzony urząd pocztowy VI kl. w Oksie, wojew. kieleckie, i połączony z urzędem w Jędrzejowie.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Codziennie o piątej“.
Piątek: „Przyjaciele“.
Sobota: „Pan minister“.
Niedziela po poł.: „Polityka i miłość“.
Niedziela wieczór: „Pan minister“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Czwartek: „Od A do Z pod sukienką“.
Piątek: „Od A do Z pod sukienką“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Czwartek: „Maszyna parowa“.
Czwartek: „Maszyna parowa“.
Piątek: Premjera teatru „Semafor“.
Sobota: II. występ lwow. teatru „Semafor“.
Niedziela: III. występ lwowskiego teatru „Semafor“.

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 28: Alfred Hoehn, pianista.
Wtorek 2: Koncert Józefa Śliwińskiego.
Niedziela 7: Berta Kiurina, śpiewaczka.

Teatr Marjonetek.

Sobota 27: „Jak Kajtuś z djabłów zakpił“ (sala Saska).

—0—

WANDA: „Ostatnia miłość hr. de Valcent“.
REDUTA: „Skandal w noc poślubną“, „Płoche dziewczątko“, „Dzionnik Pathego“.
UCIECHA: „Cud wilków“.
WARSZAWA: „Korsarz“.
NOWOŚCI: „Upiór w operze“.
PROMIEŃ: „O czem się nie mówi“.
SZTUKA: „Variette“.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Najbliższą nowością, która wchodzi na afisz w sobotę, jest pełna aktualnych typów i sytuacyj, komedja Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister“. Główne role wykonają pp.: Relewicz-Ziembińska, Piaskowska, Zalewska, Turski, Ziembiński, Miarczyński i in. Druga część zespołu studjuje pod kierunkiem p. Piekarskiego, Szillera „Intrygę i miłość“, która z udziałem p. J. Smosarskiej wejdzie w najbliższym czasie na repertuar.

P. WŁODZIMIERZ MIARCZYŃSKI, artysta Teatru im. J. Słowackiego, będzie obchodził 25-lecie swojej pracy scenicznej dn. 10 marca. Utalentowany ten i sympatyczny aktor, znany od tylu lat publiczności krakowskiej, znajdzie niewątpliwie w tym dniu wyrazy uznania i uczczenia jego cichej i wytrwałej pracy na niwie artystycznej. Na przedstawienie jubileuszowe wybrano komedję M. Fijałkowskiego pt.: „Pan poseł“.

JUBILEUSZ „WESELA“. W połowie marca przypada 25-ta rocznica pierwszego przedstawienia nieśmiertelnego „Wesela“ Wyspiańskiego. Teatr krakowski, który był widownią tego pamiętnego w dziejach kultury artystycznej polskiej zdarzenia, uczci tę datę uroczystem wznowieniem arcytworu Wyspiańskiego.

PREMJERA LWOWSKIEGO TEATRU „SEMAFOR“ odbędzie się w „Bagateli“ w piątek 26 b. m., a jak świadczy bardzo żywa sprzedaż biletów, przyjazd tego głośnego teatru do Krakowa wywołał w naszem mieście wyjątkowe zainteresowanie.

TEATR MARJONETEK przy ul. św. Jana 6, Sala Saska, przygotowuje na sobotę 27 b. m. godz. 3.30 po poł., sztukę: „Jak Kajtuś z djabłów zakpił“, która powinna znaleźć uznanie wszystkich, jako efektowna i wesoła.

† Józef Bialik.

Wczoraj zmarł w 64-tym roku życia jeden z wybitnych przemysłowców krakowskich, długoletni starszy Cechu rzeźników i masarzy oraz wiceprezes Izby Rękodzielniczej, radca miejski ś. p. Józef Bialik. Schodzi z nim do grobu jeden z najgorliwiej społecznie pracujących przemysłowców krakowskich. Cicha, bez reklamy ofiarność i żywe poparcie dla celów ogólnych znaczyły jego wieloletnią działalność społeczną. Jako dzielny obrońca polskiego charakteru swego cechu, zapobiegł inwazji obcych narodowo i rasowo żywiołów na tę odwieczną organizację rzemieślniczą, dzięki czemu cech rzeźniczo-masarski pozostał do tej pory czysto polskim i chrześcijańskim.

Pismo nasze traci w nim jednego z najlepszych i najwierniejszych, bo od swego założenia — przyjaciół.

Zmarły był szwagrem dyrektora Wydawnictwa „Głosu Narodu“ p. Kwiecińskiego, któremu wyrażamy nasze serdeczne współczucie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 26 b. m. o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Smoleńsk l. 18.

O poparcie i pomoc materjalną dla „Odrodzenia“.

Krakowskie Koło „Odrodzenia“ (Kanonicza 15, I. p.) ogłasza odezwę, wzywającą do moralnego i materjalnego poparcia Koła przez wpisywanie się na członków wspierających Stowarzyszenia.

„Odrodzenie, Stow. Młodzieży Akademickiej jest organizacją o charakterze katolicko-społecznym. Jednoczy młodych Polaków-katolików, którzy stojąc twardo przy Kościele, mocni przeświadczeniem posiadania Prawdy, z zapałem i energją podejmują ciążące na nich obowiązki. Chce odrodzić naród w duchu Chrystusowym. Chce wychować ludzi czynu, którzyby o zwycięstwo szczytnych ideałów walczyli na wszystkich terenach życia narodowego. Kwestję społeczną chce „Odrodzenie“ rozwiązać nie przez szerzenie klasowej nienawiści, lecz przez reformy w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej. W tym celu wychowuje młodą inteligencję polską, o żywem i głębokiem poczuciu społecznem. „Odrodzenie“ jest stowarzyszeniem o charakterze wybitnie narodowym. Odrzucając hasła i mrzonki kosmopolityczne, rozwija zdrową myśl narodową, dążąc do budowy i utrwalenia stanowiska mocarstwowej Polski. Głosi hasło wzbogacenia naszej chrześcijańskiej spuścizny duchowej, unarodawiania przemysłu i handlu, oraz walki z zakusami żydowskiemi, rozbijającemi duchowy, materjalny i narodowo-państwowy dorobek Polski.

W myśl tych zasad pracuje „Odrodzenie“ już od kilku lat. Przez odczyty, referaty, zjazdy, kursa społeczne it. p. propaguje swe hasła i rozwija ożywioną działalność wśród młodzieży akademickiej, szkolnej, robotniczej i wiejskiej. W pracy tej nie może pozostać odosobnione. Kto wie, że młodzież jest przyszłością narodu, kto chce Polski chrześcijańskiej i narodowej, ten poprze moralnie i materjalnie wysiłki młodzieży o te ideały walczącej.

Wkładka roczna członka wspierającego „Odrodzenia“ wynosi 12 złotych. Konto „Odrodzenia“ w P. K. O.: Nr 405.803.

†

JÓZEF BIALIK

obywatel m. Krakowa, radca miejski,
b. starszy cechu rzeźników i masarzy oraz członek
wielu innych towarzystw,

przeżywszy lat 64, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 lutego 1926 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 18 przy ul. Smoleńskiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek, dnia 26 b. m. o godzinie 3-ciej po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w sobotę, dnia 27 b. m. o godz. 10-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

H. FEDERER.

PANI AGNIESZKA.

Tłóm. M. I. Brzezińska.

Assyż, małe, miłe miasteczko, leży wysoko na stoku Subasio. Najrozkoszniejszą jego właściwością są wonne powiewy wiatru, płynące z Abruzzów.

Mieszkałem w Assyżu u Padrony Agnese di Serla. Jest ona właścicielką solidnego domu, o chłodnych izbach, grubych murach i mocnych kratach u okien. Osobliwością Italji jest pani Anieszka choćby dlatego tylko, że gotuje doskonałą kawę z prawdziwych ziaren. A już wprost „wypadkiem dziejowym", godnym uwiecznienia — jest możność wypicia przy jej marmurowym, popękanym stoliku — jednej lub kilku filiżanek tej kawy. Nieznana zaś, a ciekawa bardzo księga otwiera się przed tym, kto rozmawia z tą matroną, a raczej słucha jej opowieści.

Wedle niej niema większego świętego, niż Święty z Assyżu. Santissima Vergine — Najświętsza Panienka — no, tak, nie można zaprzeczyć. Ale San Giuseppe, przybrany ojciec Dzieciątka — nie, ten nie sięga Franciszkowi nawet do stóp, — ani Jan Chrzciciel nawet. Jej uczony kuzyn canonico Battista może jej nie wiem jak udawadniać i gniewać się — Franciszek jest większy, niż wszyscy. Prawda, że Piotr dzierży klucze od nieba, a Paweł głosił światu Ewangelję. Ale pytam was: czy który z nich miał na sobie święte piętna ran Chrystusowych? pytam was: czy który z nich kazał ptakom tak, że cichutko siedziały do ostatniego słowa „Amen" a potem harmonijnie zaśpiewały: „Bravissimo"? A czy któryś z apostołów uśmiechał się kiedy? Może jeden tylko Jan Ewangelista! Tak — mówił on: „Dzieci, miłujcie się nawzajem!" Ale i on na wszystkich obrazkach ma taką smutną twarz, albo patrzy na nich, obok osła swego, tak zadumany i tak nadludzko wzniosły, w obłoki, że traci z oczu ziemię zupełnie. A Franciszek — zwróćcie tylko uwagę — Franciszek stale przebywa na ziemi! Chętnie połyka słodkie winogrona. Bawi się z dziećmi w boccia i ciągle żartuje. Uśmiech poprostu nie znika z jego ust. I pomyślcie, że nie posiadał on niczego, a jednak śmiał się! Powiadam wam i upewniam: nie miał on nic, ale to nic zupełnie! — a jednak śmiał się! Ciekawam, czy śmiałby się może Paweł, gdyby mu tak obciąć jego piękną, gęstą brodę? Albo Piotr, gdyby mu zabrać klucze i dać je Jakóbowi? No, dziękuję — ładnaby to była historja — ci naprawdęby się nie śmiali! Ale Franciszek — tenby się zaśmiewał! „Tante grazie! — wołałby wśród śmiechu — dziękuję, bardzo dziękuję, żeście mi zdjęli z głowy ten kłopot z kluczami!" Ach, ten boski Francesco!

Przez całe swe życie nie wydalała się pani Agnieszka z Assyżu. W cieniu św. Franciszka minęła jej młodość i upływa obecnie starość. Wyjeżdżając czasem do bliskiej Perugji na własnym wózku z własnym koniem — bije szkapinę niemiłosiernie, byle tylko jak najszybciej wrócić do Assyżu, do swej dobrej kawy, swych gości wieczornych i dewocjonalji.

Bo moja padrona Agnese jest właścicielką kramu ze świętościami. Budę swoją umieściła możliwie najbliżej kościoła Franciszkanów, na rogu Via del Principe di Napoli. A więc na miejscu najwidoczniejszem, najbardziej uczęszczanem, gdzie najłatwiej mogła sprzedać swoje obrazki, różańce i świece woskowe.

Nikt tak, jak ona, nie umie zachwalać swego towaru. Do każdego obrazeczka zna ona jakąś przypowieść ciekawą. Oto święty Franciszek, gdy budzi zmarłego! Zmarłego — po dziesięciu dniach grobu i gnicia — w jednej minucie obudził! Patrzcie, jak zmarły rozgląda się, jak wytrzasa z oczu czarną wieczność i ziemię ku słońcu. Ach, jakiż on szczęśliwy! A Franciszek — jak ogromnie cieszy się tym cudem i prawie że klaszcze w dłonie z uciechy i krzyczy: „Bravo, bravissimo — kochany, jedyny Boże — znowu Ci się wspaniale udało!"

Tak wymyśla Agnieszka całe poemaly. Zaprawdę, ma ona w sobie dużo poezji. I nie jest tylko ordynarną, bezbarwną wodą to, co spływa z jej warg.

„Oto — panie — Franciszek, gdy rozmawia z ptakami. Gdy zawołał: „Kochani ludkowie w piórkach, przybywajcie!" — natychmiast nadleciały i pousiadały Mu na kolanach, głowie, ramionach i wpełzały w Jego rękawy i kieszenie i tak się w Nim całym zagnieździły, jak w miłym, znanym krzewie, pełnym schronienia i owocu. — Jaskółki przyszły i zięby i kosy i — pomyślcie sobie! — nawet gadatliwe wróble — i ucichły. Bał grubjańskie wrony i sroki o nieczystem sumieniu i gromada dzięciołów — wszystkie przybyły — był też wśród nich i sokół i puhacz! Ach! już tak dawno nie słyszały one kazania — w raju jeszcze! A teraz każe Franciszek! Nie wiem jak — nie po łacinie, jak mój kuzyn Don Battista w San Rufino, ani po francusku, ani po naszemu, po włosku — tylko jakąś ptasią mową. Ptaki rozumiały wszystko, potakiwały przy jakiemś szczególnie pięknem zdaniu, mruczały: „hm! hm!" — „tak! tak!" — „naturalnie!" — „naturalnie!" — „gdybyśmy to wcześniej były wiedziały!" — Sroka przyrzekała uroczyście, że nigdy już błyskotek kraść nie będzie, a puhacz przysięgał nie zamieniać nigdy już dnia i nocy, tylko jak prawdziwy chrześcijański ptak pracować w dzień, a w nocy spać — kruki postanawiały nie połykać już więcej gwoździ i wiór — a drozdy nie zazdrościć kosom — zięby zaś i sikory obiecywały solennie nie wydzierać sobie wzajemnie piórek, a mówić grzecznie: „droga kuzynko!"... Potem — z pośród tych pokutniczych świergotów — szedł Franciszek między ludzi i wśród nich znowu zaprowadzał porządek, zgodę i zadowolenie".

Tak mówi moja padrona i wierzy w to, co mówi! Nawet wtedy, gdy czuje, że ją fantazja ponosi. Nawet wtedy, gdy cicho myśli: Franciszek nawrócił dziesięciu Saracenów — a głośno mówi: dziesięć tysięcy! — wierzy w swe słowa. Jest w natchnieniu — Święty i ta liczba wydają się jej modlitwą. Te cudne, pobożne kłamstewka wydają się jej modlitwą. Łzy napływają jej przy tem tam do oczu, cała dusza drży z radości i szczęścia. I spogląda z pod gęstych, szarych brwi przez plac ku klasztorowi — widzi ludzi, stamtąd wychodzących, i mówi: I ich On pobłogosławił! I ich! On błogosławi wszystkich! — Chodźcie, dobrzy panowie i panie, chodźcie! Tutaj kupicie, co jest najlepszego w Assyżu! — I czuje się obrażoną, gdy obcy idą do drugiego kramu na rogu Via San Giacomo.

„Ach! — skarży się — niema dzisiaj porównania z handlem dawniejszym. Ludzie stali się nieufni, nie wierzą w nic. Robaki przegryzły piękną wiarę dawniejszych pielgrzymów. Ongiś sprzedawało się małe, bronzowe kawałeczki sukna; to były szczątki prawdziwego habitu Franciszka. Były i nitki ze sznura Świętego, nawet piórka różnych ptaszków, które za Nim dreptały i które, w czasie Jego snu, w dłoniach Jego jajeczka znosiły. Takie piórka były bardzo drogie. Za marne piórko wróbla można było dostać 4 liry. A piórko słowika kosztowało już trzy razy tyle. Pióra puhacze kupować mogli tylko bogaci Anglicy. Ah! można było ongiś porządnie zarabiać. I cały świat miał w duszy swej coś jeszcze z Franciszka. Dlatego żyło się o wiele piękniej. Ale teraz zakazał biskup handlować piórkami i t. p. Boże! i czemuż tak szkodzić biednej kobiecie? Tylko figurki i obrazki i różańce wolno mi sprzedawać. Ale Agnieszki nie uspokoisz łatwo. Na obrazkach są wydrukowane modlitwy. I kto je pobożnie odmówi, dostaje od papieża lub biskupa tyle a tyle dni odpustu. Najczęściej sto dni. Ale to jest chyba błąd drukarski! Dajcie trzysta dni! Albo jest napisane: siedem lat. Czemuż nie minutę naprzykład? Nie! Dlaczegóż ten, kto tę modlitwę bardzo, bardzo nabożnie, w skupieniu, ze złożonemi rękami i przymkniętemi oczyma odmówi, nie ma otrzymać trzydziestu i więcej lat odpustu? Boga i Jego darów nie można tak skąpo rozdzielać! Stanowczo nie! Bierzcie Boga raczej większym, niż mniejszym; raczej bogatszym, niż biedniejszym — i tak zawsze będzie On mniejszy i biedniejszy, niż istotnie jest!"

Tak mówi Agnieszka. Dziwna kobieta, pełna prawdy i kłamstwa, z oczyma, jak u sprytnego dziecka: biegającemi, jasnobrązowemi i pełnemi życia i wesołości.

Pani Agnieszka przeszła ciężką chwilę w swem życiu. Mąż odumarł ją w młodym wieku. Ale to nie było największem jej złem. Jedyny syn, Marzo, nie chciał zostać księdzem — oto jej tragedja! Kuzyn kanonik ofiarował się uczyć go łaciny. Ale łobuz wyrzucał przez okno wszystkie książki łacińskie na podwórze plebanji. Co wy na to? Czy to nie mały djabeł?!

„Pochodzimy z najstarszych obywateli tego miasta. Jeden di Serla zanosił często do San Damaso świętemu Franciszkowi pieniądze, sukno lub jedzenie. Mój Marzo zostałby tutaj odrazu wikarym, od pierwsze' Mszy św. Kto wie — zostałby może biskupem... No! czemuż się tak na mnie patrzycie? Biskup di Serla — czyż to nie pięknie brzmi?! Ja prowadziłabym mu gospodarstwo"...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.